

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 210— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 250 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 250 Za granicą M. 350

Cena pojedynczego numeru pocztowego we Lwowie

i na prowincji:

8 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz rozp., w ogłoszeniach 10 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk. Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres. Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów ul. Zimorowicza 11-15. Reklamsów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

NOTY.

P. Skirmunt wysłał w ostatnich dniach szereg not dyplomatycznych, w których zmuszony jest pieczętować swem nazwiskiem skutki polityki wschodniej Belwederu i piwo nawarzone pracowicie przez swego poprzednika do dna wypijać.

Noty te są następujące:

1) Do komisarza ludowego dla spraw zagranicznych w Rosji, p. Cziczera, w odpowiedzi na jego wyzywające oskarżenie w sprawie niewypełnienia przez Polskę art. 5 Traktatu ryskiego tj. tolerowania i popierania na terenie Państwa Polskiego organizacji, zwróconych przeciwko sowietom;

2) do p. Hymansa w odpowiedzi na rezolucję Rady Ligi Narodów w sprawie Wileńszczyzny,

3) do przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych w Warszawie w związku ze wzmocnieniem w ostatnich czasach prześladowaniem ludności polskiej na Litwie Kowieńskiej, co znalazło swój wyraz w brutalnej i bezprzykładnej scenie, jaka się rozegrała 6 lipca w Sejmie kowieńskim, i

4. znowu do p. Cziczera wobec nieprzyjęcia dotąd przez rząd sowiecki polskiej komisji dla zwrotu rzeźni kulturalnego.

Ponieważ notom p. Cziczera i polskim do rządu sowieckim poświęcimy osobne uwagi, zajmujemy się teraz notami w sprawie wileńskiej i kowieńskiej.

Nota p. Skirmunta do p. Hymansa jest urzędową kapitulacją rządu polskiego wobec rezolucji Ligi Narodów z dn. 28 czerwca br., jak wiadomo akceptującej w całej rozciągłości projekt p. Hymansa w sprawie Wilna, niezgodny z interesem narodu i Państwa Polskiego, jest jeszcze jednym świadectwem sponiewierania wiadomych uchwał Sejmu i komisji dla spr. zagr., jakoteż niezliczonych manifestacji woli społeczeństwa.

Szereg zastrzeżeń i warunków, jakie p. Skirmunt dołącza do swej zasadniczej zgody na dyskusję projektu Hymansa, a więc: przyjęcie tego projektu przez legalną reprezentację ludności ziem wileńskiej i przez rząd kowieński, a wreszcie — co najważniejsze — zastrzeżenie, iż przyjęcie projektu jako podstawy do dyskusji nie przesądza w niczem przyjęcia przez rząd któregośkolwiek z artykułów, ani też całości projektu — oświadcza, co prawda bardzo silnie realną wartość fantastycznego pomysłu federalistów zawartego w powyższym projekcie i wymownie odsłania stek sprzeciwów, jakie się piętrzą między tym projektem a życiem, rzeczywistością, mającą go w czyn wprowadzić.

Bo cóż wart jest realnie projekt Belwederu, sformułowany i uogólniony przez p. Hymansa, projekt, nad którym p. Skirmunt zgadza się rozpocząć dyskusję, skoro, jak żąda tenże sam p. Skirmunt, ma nań wyrazić swą zgodę: 1) „legalna reprezentacja ziem wileńskiej“, 2) rząd litewski... „Legalna reprezentacja ziem wileńskiej“ już tysiąc razy żądała inkorporacji Wileńszczyzny do Polski, więc teraz powtórzy to samo po raz tysięczny i pierwszy. Chyba, że tę „legalną reprezentację“ sprękuruje „ad hoc“... Belweder. A... wtedy... nienalega wątpliwości, że projekt Hymansa zostanie entuzjastycznie przyjęty. Rząd kowieński zaś, jak czytaliśmy dzisiaj w depeszy Havasa, zawiadomił Radę Ligi Narodów, iż definitywnie odrzuca projekt Hymansa. Skoro go zaś odrzuca, to realną się staje i w życie wchodzi klauzula, zawarta w nocie p. Skirmunta, iż: „niniejsze przyjęcie przez rząd polski winno być w każdym razie uważane za niebyłe i nieważne. o ile nie nastąpi analogiczne przyjęcie przez rząd litewski rezolucji Rady Ligi z dn. 28 czerwca br.“.

Rząd litewski rezolucji nieprzyjął. A więc...

W tym momencie cała nota p. Skirmunta niepozabawiona staje się już znamion komizmu i przypomina zabawę w kotka i myszkę.

Kompromitująca jest skwapliwość, z jaką p. Skirmunt godzi się na wycofanie wojsk gen. Żeligowskiego z Wileńszczyzny z chwilą wszczęcia ponownych rokowań w Brukseli, skoro pompatycznie oświadcza, iż rząd polski „zachowuje wszelkie prawa, jakie Polska posiada w stosunku do Wileńszczyzny“ Wycofywanie wojsk polskich z Wileńszczyzny — to nie jest przecież zachowywanie praw, jakie Polska do niej posiada. Dzisiaj zaś wobec postawy Kowna wycofa-

nie gen. Żeligowskiego z Wileńszczyzny staje się wręcz niemożliwe.

Niewątpliwie chwalebna była intencja p. Skirmunta, gdy w nocie do sprzymierzonych miał się za ciężko prześladowany Polakami w Litwie Kowieńskiej. I tu znów jednak, gdy szukamy za „pierwszemi przyczynami“, które ostatecznie zmusiły rząd do zredagowania takiej noty, widzimy je w organicznie błędnym stosunku, jaki od samego początku w stosunku do sprawy litewskiej zajął rząd a właściwie Belweder.

„Clara facta claros faciunt amicos“. W nocie do Hymansa mówi p. Skirmunt o „wielowiekowem (!) braterskim współzyciu obu (!) rządów“ tj. chłwa kowieńskiego (!) i polskiego a w nocie do sprzymierzonych zmuszony jest odmalować grozę położenia naszych rodaków pod rządami Kowna i stwierdzić, że rząd kowieński uprawia wobec ludności polskiej politykę „sprzeciwiającą się wszelkim zasadom demo-

kratycznym i wszelkim słusznym prawom ludzkim“.

Gdyby rząd nasz od początku w stosunku do Litwy Kowieńskiej prowadził uczciwą, jasną i stanowczą politykę, gdyby od samego początku wielił Wileńszczyznę faktycznie i prawnie do macierzy, gdyby rządu kowieńskiego związanego z nami wedle odczucia i wiedzy historycznej naszego ministerstwa spraw zagr. „wielowiekowem braterskim współzyciem“ niebył rozczuchwiał chwiejnym raz kokieteryjnym, to znów kunktatorskim a zawsze bezcharakterem stanowiskiem — to z pewnością Litwin, dufni dzisiaj w protekcję i wpływy, jakie zręczny wyintrygowali w Lidze Narodów, nieodważyłby się na takie jak obecne postępowanie wobec ludności polskiej.

Ponieważ rząd nasz takiej polityki nieprowadził, mszczyć się dzisiaj na nim skutki złego czynu, poczętego u podstaw nowego stosunku do Kowna.

Józef Rudnicki.

NA DOBIE

S z k ó ł k a.

Bakalarznie nam świat cały. Kto chce i kto nie chce. Tak. Polski niepodobna sobie wyobrazić inaczej, niż z tabliczką do risanu pod pachą i dyndającym poniżej rysikiem, któremu całe szczęście, że towarzyszy gąbka, powołana do mazania niezręcznych dalekich od kaligraficznej doskonałości koślasów.

Uczono nas niegdyś w szkole niewoli, ha, sami zgłaszaliśmy się w godzinach wolnych od nauki do nauczycieli z prośbą o recepty wychowawcze. Uczymy się z niemniejszym zaparciem godności i w obecnej szkole swawoli, na tym jakimś przygotowawczym kursie państwowości, źle zaopatrzonym, bylejak funkcjonującym. Powiedział w innych, inaczej groźnych czasach publicysta polski o wzroku dobrze w polskie życie wpatrzonym, że takiego kredytu obcy nie mają w żadnym narodzie, jak w naszym, że żaden z taką lubością nie podstawia grzbietu pod różgi, byle piastowane ręką zagraniczną, choćby najwięcej wroga.

Kiedy te słowa były wypowiadane, mogła być jedynie mowa o rządzie dusz w Polsce, nie o zwykłej maszynie rządowej, czyli mogło się to z pokorą i przyjemnością znoszone ciężkawie odnosić tylko do naszego życia wewnętrznego. Powstawały przecież całe związki myślicieli i ciągnące za ich myślą zrzeszenia polityków, żeby uczynić zadość temu igrzysku masochizmowi popędowi. Grzebano się w najodleglejszych dobach historii, wertowano zapyłone biblioteki w poszukiwaniu dowodów naszej nieuleczalnej małości, naszego nieustającego popędu na bony i flaszki z mlekiem odrodzenia. Dzięki temu historiografii nasza zamieniała się zwolna w pek dyscyplin, które rozmoczone w wodzie publicznej ad hoc codziennie tryskającej, miały działać tem boleśniej, przetrzepując nam skórę wraz ze sumieniem i utrzymując stan skrucy społeczeństwa w permancji.

Dziś wprawdzie wyczerpał się kredyt wielkich historyków-nauczycieli, nie przechodzący bez uznania obok zasług żelaznych Fryderyków, genialnych Katarzyn i litościwych Maryj Teres. Niemniej przecież szkoła polska, zezuwająca ku zagranicy i jej powagom nauczycielskim, istnieje dalej. Ta szkoła, w której dzięki upaństwowieniu, pozwoliliśmy sobie wreszcie na polski dzwonek i ciągnącego zań nieśmiało na zbyt liczne chwile rekreacji również polskiego tercjana.

Ciało nauczycielskie natomiast wolimy dla pewności pozostawić obce. Jest w tem rys piękny: obawia, żeby nas za miękkie, za czułe ręce nie rozpuściły nadto, żeby się z naszymi grzechami dzieciństwa nie zaczęli swojscy wychowawcy obchodzić zbyt pocowsku. Surowość w szkole nie zawadziła jeszcze nigdy. Najlepszy dowód mamy na wychowaniu własnym. Boć nie pieściły nas chyba i nie liczyły się zbyt z wytrzymałością naszych pleców paragrafy wiedeńskie, ustawy wyjątkowe berlińskie i petersburskie — nahałki. A przecież wychowaliśmy się, a przynajmniej uchowali jakoś szczęśliwie.

Węc ucza nas po dawnemu, ze swej pedagogii wycofawszy sentyment, skłonni do rządzenia mocną, twarzą ręką cudzoziemcy. Geografję wyklada nam w sposób ochły, coraz mniej ponętny Lloyd George. Nauki gospodarstwa podjął się kanclerz Wirth, przedstawiając osławioną „polnische Wirtschaft“ rządowi niemieckim, pod które byłoby nam najbezpieczniej wchodzić. Na lekcjach historii polsko-rosyjskiej Cziczera buduje uczniów przeprowadzoną analogią między okresem, w którym rządzili u nas ambasadorowie rosyjscy, a obecnym, w którym ma zjechać do Warszawy i utęsknieniem oczekiwani ambasadą kowieńską. Uwagę młodzieży przyciąga zwłaszcza, że na stole przy tym wykładzie pojawia się jako barwna ilustracja żołnierzyk z czerwonej blachy, a którym ścisły w cyfrach nauczyciel mówi, że jest jedynym z miliona, nadto czerwono pomalowana armatka, jedna z trzech tysięcy pięciuset sześćdziesięciu i czterech karabinek maszynowych, jeden z czterestu tysięcy. Katechetą w szkole jest ognisty ksiądz Ognio, nawołujący do wyrzekania się rzeczy ziemskich, a zwłaszcza ziem na Górnym Śląsku. Mniej wymowny, owszem przykły z natury, mówią nam pan Galwanouskas o przyszłym ustroju federacyjnym polsko-litewskim. Cichy ten, niemniej przecież sumienny nauczyciel raz tylko umiał trafić do naszych uczuć narodowych, a to kiedy nam opowiadał z oburzeniem, jak w Kownie dwaj Litwini, mówiący po polsku, ośmielili się nazwać Polakami, zgorszenie dając tem większe, że obaj są posłami sejmowymi. Całe szczęście, że dano im dobrą nauczkę, bo jeden od Litwinów, mówiących tylko po litewsku, dostał w sejmie krzesłem po brzuchu, a drugiego przewrócono na ziemię i modą sąsiedzko-rosyjską skopano. Taką to nową Lituanję kreślił nam ku pokrzepieniu serc, ciągle jeszcze tęskniących „za Niemen“, ten zaniemeński bakalarz. Kreślił zapewne nie bez pożytku.

Bo pożytek z tej całej nauki jest już chyba widoczny. Otwórzmy przecież oczy! Nie bądźmy ślepcami i głuszcami w tej ohydnej szkole niestety, w której płazuje nas linja czy policzkuje wręcz kościstą łapą łada wróg, byle firmowany. A my mu jeszcze dziękujemy za naukę. Nasz pan Skirmunt, jak wystraszony ojciec, gniew się w pałac przed nauczycielem. Bo mużyby mu syna wylano całkiem ze szkoły! Więc niech lepiej znosi szyderstwa i ciężki, byle trwały na miejscu, byle siedział w ławie, do której na urągowsko przypięto osie uszy i przepisywał za panią matką z tablicy obelgi na siebie samego klanliwe nonsensy o Polsce, drażniące dumę narodu uszczypliwości, nie szczędzone nam, owszem, sypane coraz hojniej w celach zapewne zawsze tych samych — pedagogicznych.

Tak wygląda ten nasz udział w koncercie europejskim, w tym koncercie, w którym nam kazano być bolesnym dyssonansem, pomyłką stale zasypujących się uczniaków. Nie pozwólmyż na zasypianie nas estetyczną degradacją Polski i jej poniżenie do roli najmniejszego państewka, ponad którym górują nawet — zwyciężone przecież — Bułgarie i Hunarie, do roli najwięcej pochylego drzewa w Europie, dającego na siebie skakać łada kozie czy łada upartemu kozłowi litewskiemu, zwarjowanemu na temat własnej mocarstwowości.

Jedyna rada na to, spóźniona już, ale nigdy nie za późno zupełnie: zmienić nasz zarząd szkolny, pozbyć się kurateli niedorostków i niedouków, którzy grzebnią z dnia na dzień naszą państwowość, a do budunku szkolnego wprowadzić własnych, nauczycieli odsadzonych przez łada kuma-anafabety od praw nauczania. Jeżeli Polska, wkładająca się do nowożytnych państwowości, ma być naprawdę szkołą, to niechże będzie szkołą — polską!

Stanisław Maykowski.

Przegląd polityczny

W SPRAWIE WYDANIA DZIEŁA D. MEREŻKOWSKIEGO NA KOSZT SKARBU PAŃSTWA.

Wniosek posła Zamorskiego i kolegów ze Związku Lud.-Nar.: Dzienniki doniosły, że dzieło literata rosyjskiego p. Mereżkowskiego o p. Józefie Piłsudskim zostało wydane w 800 tysiącach egzemplarzy i w czterech językach. W dzisiejszych czasach zatrważającego deficytu, kiedy ze względów oszczędnościowych skreśla się pozycje na odbudowę, na płace emerytów itd. taka rozrzutność jest nie na miejscu.

Wobec tego podpisani stawiają wniosek nagły:

Sejm wzywa rząd, ażeby a) przedłożył Sejmowi wykaz wydatków na honorarium autorskie, płace tłumaczy, kosztu druku całego nakładu oraz rozpowszechnienia dzieła p. Mereżkowskiego; b) wyjaśnił, który minister i z jakich funduszy finansował to przedsięwzięcie; c) zapobiegł w przyszłości trwonieniu pieniędzy państwowych na podobne zbędne cele.

OSKARŻENIE ARCYBISKUPA.

P. poseł Bryl wystąpił, jak wiadomo, przeciwko ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi z oszczerczymi zarzutami, były one przedmiotem rozważań sejmowej komisji spraw zagranicznych, która przesłuchiwała też w tej sprawie naszego byłego posła przy Watykanie, p. Kowalskiego. Posiedzenie to było, na żądanie rządu uznane za tajne, co nie przeszkodziło jednak prasie ludowcowo-lewicowej zdać z niego obszernie sprawę i utrzymywać, że zarzuty, czynione ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi okazały się prawdziwe.

Wczorajsza „Rzeczpospolita“ na skutek tego zamieściła też obszerniejsze sprawozdanie z tego posiedzenia. Badania komisji według tej relacji wykazały:

- 1) że arcybiskup Teodorowicz jeździł do Rzymu na wyraźną prośbę rządu polskiego i posła Korfańskiego;
- 2) że akty, które okazywał Ojcu Świętemu, otrzymał od rządu polskiego;
- 3) że arcybiskup Teodorowicz jeździł do Rzymu naprawiać niesłychane niedbalstwa posła Kowalskiego w sprawie Górnego Śląska;
- 4) że poseł Kowalski, chcąc się zemścić za to, przedstawił całą sprawę w niewłaściwym świetle posłowi Ruzkowi, również ze stronnictwa Witosy, podając mu jednocześnie szczegóły z poufnej rozmowy arcyb. Teodorowicza z Ojcem Świętym, a poseł Buzek, będąc protestantem i wrogiem arcybiskupa Teodorowicza, namówił posła Bryla do wniesienia owej interpelacji.

Jednym słowem całe to oskarżenie było wywołane osobistymi i patyningowymi porachunkami.

RZĄD A ŻYDZI.

Współpracownik „Hajta“ rozmawiał z premierem Witosem i min. Raczkiewiczem. Witos oświadczył między innymi: „Z powodu ważności porozumienia z Żydami, lepiej nie robić zbytniego hałasu aż ogół stanie wobec faktów dokonanych“.

Minister Raczkiewicz oświadczył, że nie zdążył jeszcze rozpatrzeć się w kwestji żydowskiej i że przedwczorajmi są wiadomości o powierzeniu temuż ministrowi kierownictwa rokowań z Żydami i o utworzeniu departamentu do spraw żydowskich. Sprawa żydowska jest skomplikowana. Należą do niej nie tylko sprawy mojego ministerstwa, lecz także ministerstwa oświaty, skarbu, wojny i spraw zagranicznych. Wszystkie te rzeczy nie są dla mnie jeszcze jasne.

Dodać możemy jeszcze, że w wywiadzie, zamieszczonym w dzisiejszej „Gazecie Porannej“, p. minister Raczkiewicz oświadczył, że informacje prasy żydowskiej są nieścisłe. Prawda — powiedział — konferencje będą wznowione, chcę wysłuchać wszystkich dezyderatów żydowskich, ale stworzenie odrębnego departamentu dla spraw żydowskich nie jest przewidywane.

KONTROLA PAŃSTWA.

P. Żarnowski, obejmując prezesurę Najwyższej Izby Kontroli Państwa, wygłosił do podwładnych urzędników dłuższą mowę o zadaniach, jakie mają do spełnienia. Między innymi, wskazując konieczność ustalenia prawidłowej rachunkowości, położył nacisk na zbadanie przez Kontrolę Państwową przyczyn tak słabego opłacania dotychczas podatków państwowych przez podatników wskazując, że Królestwo Polskie z czasów rosyjskich wykazywało zaledwie 2—3 proc. zaległości podatkowych, podczas, gdy w innych dzielnicach Rosji procent ten był nieporównanie większy. Zestawienie wpływów, jakie rząd rosyjski wycisnął z Królestwa Polskiego od roku 1867, to znaczy od chwili zlikwidowania ówczesnego Banku Polskiego z Państwowym Bankiem Rosyjskim, aż do roku 1914 z wydatkami, jakie ten rząd czynił dla b. Kongresówki, wykazało nadwyżkę dochodu w sumie przeszło 800 milionów rubli w złocie, przyczem trzeba pamiętać, że większa część wydatków obracała była na cele rusyfikacyjne. Jeśli zatem ludność polska tak skrupulatnie opłacała podatki dla rządu zabobornego, tem zdawłoby się chętniej winna płacić skarbowi własnemu.

Ciekawym był też ustęp mowy, w którym nowy prezes wykazywał, że jakkolwiek Najw. Izbie Kontroli nie przyznano kontroli następnej, zadania jej jednak pozostały ogromne. Tu, powołując się na

niechęć przeprowadzenia w możliwie najkrótszym czasie kontroli następnej, gdyż w przeciwnym razie może ona okazać się bezprodukcyjną, przyczem zwrócił uwagę, że kontrola ta polegać winna nie na drobniogłowym sprawdzaniu dowodów lub nalepieniu właściwego co do ceny znaczka stemplowego, lecz i to w pierwszym rzędzie na badaniu celowości i gospodarczości dokonanego wydatku oraz celem przeświadczenia Najwyższej Izby o słuszności postawienia wniosku — zgodnie z artykułem 9 Konstytucji o udzielenie kontrolowanemu ministerstwu absolutorium z dokonanych przez niego wydatków.

WEWNĘTRZNE STOSUNKI CZECHOSŁOWACJI W OPINII NIEMIECKIEJ

„Nene Fr. Presse“ porównuje Czechosłowację do człowieka, który trawiony wewnętrzną chorobą, sztućnicie stara się na zewnątrz robić wrażenie zdrowia.

Czechosłowacja zajęła w małej entencie pierwszorzędne miejsce, a równocześnie nie straciła oparcia o wielką ententę. Stosunki jej z Niemcami są również menajorsze. Są to sukcesy mądre planowane i prze prowadzonej zewnętrznej polityki państwa. Lecz wewnątrz kraju działa rozkładające nacjonalistyczne niezadowolenie i partyjna nienawiść. Nigdy nie da się nawiązać poprawny i serdeczny stosunek między

Czechosłowacją a Niemcami i Austrią, jeżeli Niemcy w Czechosłowacji nie staną się szczerymi przyjaciółmi rządu czechosłowackiego. To samo da się zastosować do stosunku Czechosłowacji z Węgrami.

Teższe polityczne głowy w Czechach, jak Masaryk, Tuzar i Benesz, rozumieją to i dają do utworzenia koalicyjnego gabinetu. Lecz aby to stało się możliwym, trzeba zrobić na rzecz Niemców cały szereg ustępstw, a w dzisiejszych czasach nie jest to jeszcze możliwym do przeprowadzenia.

Dlatego wszelkie próby pogodzenia Niemców, Węgrów i Czechów speliły na niczem. Koalicyjny, czerwono-zielony gabinet niemiecko-czeski jest niuzką dalekiej przyszłości. Po obecnym ospałym rządzie urzędniczym, przyjdzie koalicyjny gabinet czeski, podobny do gabinetu Kramarza, tylko mniej może nacjonalistyczny.

Gabinet ten, nad którego utworzeniem już dzisiaj w Czechach pracują, nie powstanie na podłożu socjalnych potrzeb, lecz będzie przypadkowym tworem, na który złożą się warunki budżetowe i potrzeby państwa. W takich stosunkach ani Niemcy, ani Węgrzy nie staną się obywatelami, troszczącymi się o potrzeby państwa.

„Jest to smutnem, — kończy „Neue Fr. Presse“ — lecz koniecznem stwierdzeniem prawdy“.

Nowy układ sił w polityce światowej

„Berliner Tageblatt“ zamieszcza artykuł dr. Maxa Jordana, w którym autor czyni spostrzeżenie, że od dnia, w którym ententa przedłożyła swoje tak brzmienne w następstwie ultimatum, nastąpił w historii ostatnich czasów gwałtowny zwrot i uwaga ogólna zaczęła koncentrować się już nie na europejskim, lecz na azjatyckim kontynencie. Punkt ciężkości interesów politycznych, został powiła autor, w ostatnich tygodniach zmienił z zachodu na wschód przesunięty. Wyłoniły się obecnie trzy kwestje na plan pierwszy, a mianowicie: kwestja rosyjska, kwestja najbliższego Wschodu i Oceanu Spokojnego.

Sprawność polityki wielkobrytyjskiej została wobec nowej sytuacji zakwestionowana. Jak wiadomo na terenie wschodnim tam, gdzie dotąd wpływy angielskie miały stanowczą przewagę, zapaliły się gdzieś jaskrawo płomienie buntu i ruchu nacjonalistycznego poogół się szerzyć z coraz bardziej wzrastającą siłą. Grupa komisarzy londyńskiego rządu stara się wszelkimi siłami bronić autorytetu swego państwa, lecz mimo to łatwo daje się zauważyć, że przebieg ostatnich wypadków w Egipcie odniósł wpływ bardzo widoczny a bardzo szkodliwy z punktu widzenia interesów angielskich. W Afganistanie można zaobserwować silną opozycję przeciwko napływowi żywiołów obcych, a nad Gangesem brytyjski wielokrotnie rezydujący w Delhi, musi walczyć ustawicznie z ruchem wolnościowym, stwarzającym dzień na dzień nowe niepokoję. Równocześnie propaganda bolszewicka nie próżnuje, przeciwnie czyni ona znaczne postępy. Nie da się zaprzeczyć, że tak Angora jak i Teheran pozostają w ścisłym związku z rządem rosyjskim; wskazują na to wszystkie wypadki ostatnich miesięcy, które z drugiej strony świadczą wyraźnie, że Rosja rozumie dobrze korzyści, jakie może jej przynieść nacjonalistyczny ruch na wschodzie. Demonstracje proletariatu w Aleksandrii i w Kairze, oraz rozruchy wpływami komunistycznymi niepokoję na Jaffie pozostają w związku z uwieszeniem bolszewickich agitatorów w Konstantynopolu. Niedołężna polityka wschodnia państw sprzymierzonych, których powaga została ponownie zachwiana a wziętość ich tak pomiędzy Kemalistami jak i u ich greckich przeciwników straciła wiele na swej sile, polityka ta dowiodła jak źle orientuje się tak Londyn jak i Paryż w kwestiach wschodnich. Jest do przewidzenia, że muzułmańscy powstańcy dozna swej, i że otrzymają koncepcję, których żądają. Pokazuje się więc jak niebezpieczną grą było głoszenie zasad o samostanowieniu narodów.

Pomimo wszystko jednak, twierdzenie jakoby Anglia stanęła przed koniecznością kapitulacji nie zdaje się być zupełnie trafne. Sfery międzynarodowe w Londynie, zapatrują się na tę kwestję z innego punktu widzenia i twierdzą, że chwilowe wypuszczenie z rąk cugli nie zaszkodzi interesom angielskim, oraz że pewna a rozsądna pobłażliwość nie nie popsuje. Z chwilą bowiem, gdy nastąpi nowe uporządkowanie polityki światowej, pozycja, jaką wówczas osiągnie Anglia, pozwoli jej stłumić nieprzychylny element. Wynika z tego, że Angielscy dyplomaci pokładają wielkie nadzieje w szczególności w rozstrzygnięciu najbardziej aktualnego problemu przedyskutowanego już wielokrotnie na konferencji dominiów, a mianowicie w ścisłym porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi. Tak Ameryka jak i Anglia stara się uniknąć wszelkich powodów do rosztek w kwestji zajęcia przodującego stanowiska i hegemonji gospodarczej na Oceanie Spokojnym. Amerykański ambasador w Londynie Hervey, oraz prezydent Harding oświadczyli niedawno niedwuznacznie, że celem ich zabiegów jest ścisły związek anglo-aksońskich narodów. Japonia zrozumiała ten nowy zwrot w polityce światowej i stara się w kombinacji tej wziąć udział. Nowe to ugrupowanie się mocarstw usiłowuje w obecnej chwili w cień wszelkie problemy europejskie, wyłania się natomiast nowa historyczna prawda, mająca w myśl życzeń tak Anglii jak Ameryki, stać się siłą i

żywością. Anglicy i Amerykanie kierują się zatem pragnieniem ustalenia zasady „Liga Narodów to my“.

Bez wątpienia przebiega się w tej nowej kombinacji tendencja do zabezpieczenia świata trwałego pokoju. Świadczy o tem apel z Waszyngtonu nawołujący do rozbrojenia świata. Możliwym jest, że tą drogą uda się zorganizować ludzkość. Niemcy nie pozostaną w akcji tej bezczynne, zwłaszcza, że nowa konstelacja światowa spoczywać będzie nie w samolubnej metodzie ententy, lecz na głębokim zrozumieniu żywotnych i prawdziwych interesów państw i narodów. Na wschodzie budzi się już dzisiaj świeża, trzeźwa myśl, która odrodozi Rosję, a która dopomoże ukształtowaniu się kontynentu. Ogniwem, które pogodzi Rosję ze światem będą Niemcy.

Takie są główne wytyczne nowego programu mającego zapewnić rozwój zdrowych idei. Współpraca Niemiec z Rosją zacieśnia się coraz bardziej. Jednakowoż ogólna, energiczna akcja wymaga koncentracji pokrewnych tendencji na kontynencie europejskim i zogniskowania wszystkich sił celem zrealizowania myśli przewodniej, której założeniem jest sanacja ogólnoświatowych stosunków. Jak widuć jednak z biegiem czasu porozumienie w tym kierunku staje się łatwiejszem. Nie są to iluzje — socjalne i ekonomiczne kwestje, tkwiące jak bolączki w organizmie narodów zbyt silnie upominają się o uzdrowienie, a uzdrowione być muszą. Świat musi zostać odpowiednio zorganizowany; świat cały, a nie poszczególne tylko państwa. Na rozwiązanie oczekuje wiele problemów, a mianowicie: porozumienie Anglii i Ameryki w związku z kwestją Oceanu Spokojnego, Japonii i Rosji na Syberii, Anglii i Niemiec w Rosji, Anglii, Francji i Włoch na Wschodzie. Są to obecnie najważniejsze sprawy, których wyświeślenie jednak, zdaje się być już blizkiem.

Z chwilą, gdy świat poczęnie się wyswobadzać z chaosu, należy nie podjąć sposobności i przyłączyć się do ogólnej akcji. Najważniejszem zaś jest, by starać się objąć i zrozumieć ów nowy prąd, który ma stworzyć narodom nowe i lepsze warunki życia.

Balfour wygłosił przed przedstawicielami Anglii i Dominii mowę, poświęconą Lidze Narodów i problemom, które oczekują od niej rozwiązania. To, że Ameryka i Rosja (!) nie chcą stać się członkami Ligi jest pożałowania godnem. Balfour wyraził nadzieję, że Niemcy w niedalekiej przyszłości zostaną dopuszczone do Ligi, co do Rosji zaś, to jedynie wtedy będzie ona mogła stać się jej członkiem kiedy przestanie być tem, czem jest obecnie.

Dawna dyplomacja wiele uczyniła dla światowego pokoju. Zarzuty, jakoby ona miała na oku jedynie interes swego narodu, są niesłuszne.

Liga Narodów musi zakazać handel opium, bezprawny handel bronią, oraz dziełmi i dziewczętami. Oprócz tych traktatów wersalskich włożył na Ligę Narodów cięższe zadania: kontrolę nad Gdańskiem i okręgiem Saary. Gdańsk ma wprowadzić stanowiącą większość ludności niemieckiej, lecz równocześnie nie mogą go gospodarczo oderwać od Polski. Liga Narodów ma czuwać, aby stosunki w Gdańsku ułożyły się zgodnie ze sprawiedliwością. To samo dotyczy okręgu Saary.

Konflikt polsko-litewski następcza poważne trudności. Sprawa wysp Alandzkich zostanie — prawdę podobnie — pomyślnie załatwioną.

O traktacie wersalskim Balfour bynajmniej nie wyrażał się przychylnie. Jeżeli Liga Narodów miałaby rozsądzać i postanawiać, to musiałaby być nowe traktaty sformułowane.

Dążeniem angielskich polityków było zawsze brońienie pokoju i uniemożliwienie ujarznienia przez jeden, silniejszy naród, słabszych sąsiadów. W roku 1914, ten drugi cel niedoczwolił im osiągnąć pierwszego. Odyby w przyszłości jakieś państwo zapłonęło chęcią zdobyczy, to cały cywilizowany świat stanąłby przeciw niemu.

Po konferencja h w Paryżu i Wiesbaden.

II.

Paryż, 5. lipca 121.

Przyznam się, że mając słabość do przypuszczeń, nie przestawałem zadawać sobie pytania, czy rokowania francusko-niemieckie nie są tylko jedną z postaci takiego właśnie zlikwidowania sprawy górnośląskiej, czy geneza ich nie jest dążenie Downing street do... no, powiedzmy, do rewizji traktatu wersalskiego. Na czym to opieram? Przytoczę pewne momenty, uzupełniające podane w korespondencji „Rozdroże”. P. Pertinax czerpiący często inspirację z Quai d'Orsay (a! tak! tak! tak!) powitał na przybycie lorda Curzona („L'Echo de Paris”, z 17. czerwca): „Przyjazd lorda Curzona oznacza wznowienie dyskusji francusko-angielskich (o punkcie zażyłość i zaufanie) przerwanych przez niefortunną mowę, do której dał się porwać p. Lloyd George 13. maja. Jest oznaką rychłego zwołania Rady Najwyższej. Na progu tego usiłowania byłbyśmy szczęśliwi, gdyby p. Lloyd George, oświecony być może przez rokowania w Wiesbaden, przejął się do głębi prawdą następującą. Jeżeli w stosunku do Niemiec zwycięży linia, którą wytknął 13. maja, to ze strony Francji może ona wyrażać się jedynie powrotem do polityki p. Caillaux”.

Coż to oznacza po odcyfrowaniu terminów umówionych, że pozwolę sobie na humor: chcesz, żebym się utopił, otóż nie! — na złość rzucę się do wody. Przecież p. Churchill, który jako członek rządu brytyjskiego nie mówił na wiatr, powiedział najwyraźniej, że koniecznie jest zapewnienie prawdziwego pokoju i ścisłego spółdziałania między Anglią i Francją — a Niemcami. Komu tedy grozić ma zbliżenie francusko-niemieckie? Czy Anglii, która się go domaga? Roztaczane są plany polityki kontynentalnej, którą rzekomo Anglia czuła się zamieszekona. Na przykład francusko-niemieckie jest albo zapóźno, albo za wcześnie. Zapóźno, gdyż W. Brytania uprzedziła Francję od chwili rozejmu Anglia popiera Niemcy przeciw Francji i popieranej przez Francję Polsce. Realizacja „Mitteleurop” pod firmą Stinnes, Rathenau et Co. i eksploatacja Rosji jest, jak mi się wydaje, główną wytyczną brytyjskiej polityki kontynentalnej. W ten sposób placłaby Niemcom W. Brytania za odebrane kolonie i flotę, kusiąc sobie sojusznika.

Na mój rozum jest to na całą metę polityka samobójcza, ale nie mam pretensji do nieomyślności. Wydaje mi się, że polityka brytyjska idzie po tej linii. Znaładłem wiadomość w „The Daily Telegraph”, że podczas pobytu w Londynie dr. Benesza podpisanie traktatu handlowego anglo-czeskiego uległo zwłoce na życzenie Foreign Office. Jeżeli zwłoka ta potrwa dłużej, to będzie potwierdzeniem jedynie słów powyższych. Może dzięki tej okoliczności dr. Benes doszedł przekonania, że jednak mimo wszystko Polska jest nawet Czechosłowacji potrzebna do istnienia. Czas, czas najwyższy, aby oba narody zrozumiały, co im grozi i wyciągnęły z tego praktyczne konsekwencje.

Ale wróćmy do głównego wątku. Co mogłaby ofiarować Niemcom Francja? Flotę? Tę wzięła Anglia. Kolonie? Tutaj gra miałaby obiekt, ale czy dość znaczny? Zwrot dawnych kolonii niemieckich pod mandatem francuskim nie zaspokoiłby apetytów niemieckich. Wątpliwe, czy zaspokoiłby je nawet zwrot wszystkich kolonii niemieckich z przed wojny, który byłby zresztą możliwy jedynie za zgodą Anglii. A po teni, co znaczą te kolonie wobec połowy kontynentu europejskiego na razie, a całego w niedalekiej przyszłości? Oddać Alzację i Lotaryngię? Błędniestwo! Oddać własne kolonie? Szaleństwo! A więc pozostaje do ofiarowania to samo, co daje W. Brytania. To znaczy poświęcić Polskę — jedynego praw-

TANCERZ LOSU

czyli NIEDOBRANE MAŁŻEŃSTWO

CZĘŚĆ II-gą i ostatnią

sensacyjnego dramatu wyświetla dziś i w

nie nasie nie

3259n

Kino CHIM-RA Akademicka 8.

dziwego sojusznika, jakiego Francja posiada, pozbyć się jedynie, słabej wprawdzie na razie, ale mimo to realnej i „in potentia” doniosłej gwarancji wobec Niemiec, zrezygnować ze względnej swobody manewrowania — i co zyskać wzamian? Przymierze francusko-niemieckie? Nigdy! Dopuszczenie na trzeciego do spółki eksploatującej dawną Rosję, spółdziałanie angielsko-niemiecko-francuskie i — dokończyny — bolszewickie. Nie potrzebuję dodawać, że poświęcenie Polski zaczęłoby się od Górnego Śląska.

Powiedziałem, że na przymierze francusko-niemieckie jest albo zapóźno albo za wcześnie. Co znaczy „za wcześnie”? Jeżeli Francja nie ma zamiaru poświęcić Polski Niemcom, to musi poczekać z porozumieniem francusko-niemieckim, aż Polska skonsoliduje się o tyle, że Niemcy przestaną liczyć na zaspokojenie tanim kosztem swoich apetytów z tej strony. Kto wie, czy sytuacja dzisiejsza nie zmieni się do szczerznie w krótkim czasie, czy Niemcy — piszę Niemcy — nie zrozumieją, że w prawdziwym interesie niemieckim leży porozumienie z Francją i Polską. Marzenia? W takim razie koncepcja polityki kontynentalnej jest marzeniem.

W każdym razie alarmów, jakie ukazywały się w prasie francuskiej, zwłaszcza w organie nacjonalistycznym „L'Action Française” (sygnalizowałem telegraficznie artykuły pp. G. Barthelémy i J. Bapville'a) lekceważyć nie wolno: brane pod uwagę wszystkich możliwości, nie wyłączając najgorszych — to nie pesymizm i nie mania prześladowcza, to tylko zdrowe przewidywanie, co najmniej skutecznego reagowania.

Proszę jednak nie sądzić, że sprowadzanie genezy rokowań francusko-niemieckich do tendencji Downing street opieram wyłącznie na przytoczonym ustępie artykułu p. Pertinaxa. Są jeszcze inne momenty.

Anonimowo-bulwarowe pismo „Le Carnet de la Semaine” (z 26. czerwca) odsoniło w sposób poprostu rwałowaty grę zakulisową konferencji paryskiej. „Lord Curzon wiedział, — czytamy tam — że p. Loucheur przyjął w sprawie górnośląskiej pewne zobowiązania wobec p. Rathenau'a, ustępując mianowicie Zabrze. P. Briand został jednak poinformowany o doniosłości Zabrze — kilku deputowanych było u niego z zadaniem pozostawienia Polskom powiatu, wydającego największą ilość węgla koksującego. P. Briand dał do zrozumienia, że nie poświęci Zabrze. Lord Curzon wpadł w kwaśny humor i zaczął się domagać odwołania gen. Le Rond'a, proponując jako zastępcę p. Jonnart (Wzmianka tej treści była również w „L'Oeuvre” — organie anonimowo-niemieckim). A więc lord Curzon — pisze „Carnet de la Semaine” — jest do tego stopnia „au courant” spraw polityki francuskiej, że wie:

1) iż p. Briand nie lubi gen. Le Rond'a, kreatury p. Paleologue'a, faworyta p. Clemenceau i Elysee.

2) iż p. Jonnartowi nie powiodło się w Rzymie i nie zależy mu na tem, aby tam pozostać. Jakaż to maska tajemnicza łączy Foreign Office i Quai d'Orsay ponad głową gabinetu p. Brianda?”

Ta „maska tajemnicza” zaczyna być coraz częściej odsłaniana przez wtajemniczonych (to znak; dowodzi, iż mają olbrzymią przewagę) i niewtajemniczonych. P. Charles Maurras w „L'Action Française” z 21 czerwca dorzuca szczegół do rokowań francusko-niemieckich w Wiesbaden. Przed spotkaniem z p. Loucheur'em w Wiesbaden p. Rathenau był w Paryżu i widział się z jednym z Rothschildów. „Jeżeli do wizyty można było się przystąpić, to dlaczego rząd,

który nie mógł o niej nie wiedzieć, tolerował ją? Tajemniczość jest zawsze wyrazem piętna tych wszystkich niebezpiecznych pertraktacji”.

Mówiąc o konfliktach wschodnim p. Chauvelin („La Democratie Nouvelle” — organ „reformy” demokratycznej, z 30. czerwca) zadaje sobie pytanie, dlaczego p. Lloyd George dąży do wzniecenia pożaru panisłamskiego, który przecież musi objąć Ince? I odpowiada:

„P. Lloyd George nie posiada swobody ruchów. Nie jest on ani mężem stanu ani politykiem, lecz mandatarjuszem syndykatu, spekulującego na nauce, na zbożu, na bawelnie itd., jest pełnomocnikiem Sassonów, Mondów, d'Abernonów, Herbert Samuelów. Ten ostatni być może jest prawdziwym szefem tego olbrzymiego światowego domu gry, który opiera się we Francji na Bertheletowym Chińskim Banku przemysłowym” (właśnie zawiesił wypłaty, dyrektorem jest brat p. Bertheleta, sekretarza generalnego Ministerjum spraw zagranicznych).

Przytoczę jeszcze wyjątek z korespondencji z Anglii, zaadresowanej do La Croix (27. czerwca, organ katolicki): Tutaj mają pewność, iż za pomocą bluffu doprowadzą naszego prezydenta rady ministrów, krolowiekby nim był, do przystosowania się do życzeń rządu brytyjskiego lub też jego zaledwie ukrywanych rozkazów. Będą nas ciągle zmuszali do akceptowania faktów dokonanych, nawet wbrew traktatowi, podczas gdy nam odmawiają swobody działania, o ile chcemy wykonania naszych praw według tego samego traktatu. Stwierdziliśmy to już tyle razy. Powiedzieliśmy również, że nie jest to „wina Anglików”, lecz ministrów francuskich. Wreszcie wykryliśmy tę partię, która, iż tak się wyrażymy, wyprzedza życzenia brytyjskie. Czy partia ta jest reprezentowana na Quai d'Orsay? Tak się wydaje. W chwili, kiedy piszę, jeżeli lord Curzon zadał sobie trud wyjazdu do Paryża, zapytuję samego siebie, czy wszystko to nie jest wystawą sceniczną, ułożoną obustronnie; zapytuję również czy nawrócenie na wpływ niemiecki i ostatnie konwersacje, zbiegające się z mową p. Churchill'a rzucającą nas w objęcia Niemiec, nie są skoncentrowane. Są one w tak ścisłym związku z życzeniami finansjery hebrajskiej i polityki gabinetu koalicyjnego z jednej strony, a z fragnieniami tych, którzy nie prze stali u nas trzymać z Niemcami z drugiej strony, że prawdopodobieństwo układu jest wielkie. Jest to poprostu unicestwienie wszystkich rezultatów ofiar, złożonych przez Francję podczas wojny”.

Czytelnik przyzna, że jeżeli cierpię na manję prześladowczą, to nie jestem odosobniony. Nie znam autora korespondencji, zbieżność naszych interpretacji — zdobytych niezależnie — jest zadziwiająca.

Stanisław Kobylński.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).



**Budowa Studziń Wierconych,
Wodociągów i Pomp**

INŻYNIER 3108

Franciszek Dominik

LWÓW

Biurowo: 29 Listopada 37. — Wytwórnia:
ul. Leszczyńskiego 1 i ul. Krótka 6.
FILIA: Tarnopol, ul. Tarnowskiego L. 20.

OSKAR WILDE.

Charmides.

Z angielskiego spolszczył Jan Kaspruwicz.

I.

Pewien Grek młody od Sycylii jedzie
Z winem i tłustych fig pełnemi wory;
Spokojnie stojąc na okrętu przedzie,
Gdy piana w ciemne bije mu kędziory,
Gardzi wichurą, jak dziecko, i oczy
Z swej mokrej topi ławy w dżazystej, nocnej mroczy.

A wtem, o świecie, zobaczywszy nagle
Niby nic złotą na niebie, w poźarze
Oszczep płonący, co tchu zwinnie zgale,
Naciągnie liny, łódź kierować kawe
Z wiatrem zachodnio-północnym, dzień cały
Miarowe wyspi-wując, w takt wiosel, hejmały.

A gdy korynckich wzgórz łańcuch spłonie,
W małej przystani zarzuci kotwicę,
Lisem oliwek przyozdobi skronie,
Z szarych pian szyszki oczyści i lice,
Członki oliwą natrze, suknię lniana
Wyciągnie i sandały z podszewą miedzianą.

I płaszczy, u kupca śniałego nabyły
Na syrakuskim, jasnym brzegu, sokiem
Ubarwion rybnym, bogato obszyty
Haftem syryjskim, i między natłokiem
Wrzaskliwych spieszy handlarzy ku górze,
Ku srebrnym, cichym gajom, A kiedy w purpurze

Maczaną przedzie obloków na niebie
Dzień rozsunął skrzęty, do świątyni wkroczy,
Dotąd przez księży, myślących o ciele,
Nie znieważonej, i z ukrycia zoczy,
Jak towarzysze jego zabaw, młodzi charmides
Pasterze tu się cisną: każdy z nich przychodzi

Z świeżą daniną z swych stad; w płomienie
Ten sól trzeszczącą sypie, a ten znów
Kij nabijany zawieszka na ścienie
W część tej, co wilki odpędza od ciału;
Dźwięcznymi głosy śpiewają dziewczęta —
Snać każdy o ołtarzu, jak umie, pamięta.

Tutaj jest konwia spienionego mleka,
Tu kubrak zmyślny z wizerunkiem siewu,
Tam plaster wosku: miód złocisty ściera
Z świeżej budowy, przez rój pszczołek skory
Ledwie zlepionej, tu dla zapaśnika
Ołtwa nasycona skórą, tam kły dzika,

Z łupów zazdrośnej wzięte Artemidy,
By przypodobać się Atenie. Dalej
Skóra jelenia, padłego od dzidy,
Co go dosięgła w jakiejś górskiej hał,
Wtem heold wezwie tę wesolą chmarę
Greczynów, by się rozścisł, spełniwszy ofiarę.

I światła gasić ją kapłan sędziwy,
Prócz jednej lampki, która płonie w celu
Bez przerwy; z wiatrem przyrływa zgrzytliwy
Dźwięk lir i stabe w miarę, jak weseli
Oddalają się ludkowie; i wrótnie
Zamyka stróż rękami, siłami okrutnie

Długo tak leżał, słyszał, jak mu d'woni
W uszach kropelka wina spadająca,
Jak płatek róży z wieńca się uрони
I jak o ołtarz wiew północny trąca,
Jakby w omdleniu, słodko się zachwycąc,
Gdy poprzez dach swe blaski srebrzyste księżyczka

Przelewa pełnia na marmur posadzki,
Naraz się zerwie z swej ukrytej leży
I drzwi cedrowe na oścież jumaeki
Rozwiera młodzień, i w żółtej odzieży
I pełnej zbroi straszna ujrzy zjawę:
Olbrzymi gryf na hełmie, ognie rzuca krwawe

Groźny jej oszczep, zniszczeń sprawca srogł;
Głowa Gorgony toczy na jej „czczycie”
Ołowianemi oczu; żmje trwogi
Wiją się wokół; wargi, z których życie
Uszlo, chciałaby krzyczeć w tej rawęży;
U stóp jej lśniła sowa z osłupienia rzeży.

Rybak samotny, zarzucając sieci,
Lub strojąc łanę w dalekiej ostrej,
Brzegów sunięskich, gdy ujrzy, jak leci,
Tnac wały morskic, tabun dzikich koni,
Jak wicher mroków rozdziera przesłoty,
Kłęka w czołnie i modły zanosi strwożony.

Grzesznych kochanków para zapomina
Chwilę o swojej krótkiej rozkoszy,
Jakby słyszała, jak śmieje jej w na
Budzi w Djanie; i rzyk bogini płoszy

*) szczyt = tarcza.

Kto uratuje miasto przed głodem a Polskę przed anarchją?

Jednym z najbardziej aktualnych i czytanych tematów, poruszanych w prasie całej Polski, jest to wszystko, co się pisze o potrzebie ratowania ludności miejskiej przed głodem i nędzą. Ponieważ możność ratunku, czy samopomocy obraca się około tego podstawowego zagadnienia, jak zabezpieczyć wyżywienie tych sfer, które nie mogą z pensji pobieranych od rządu utrzymać się, więc pytanie, jak pomóc inteligencji miejskiej w tym nader krytycznym czasie, jest jednym z najbardziej ważnych zagadnień, nie tylko dla tych sfer, ale dla wszystkich Polaków, którym zależy na ratowaniu bliźnich, na ukróceniu lichwy żywnościowej, a co najważniejsze: na utrudnieniu agitacji bolszewickiej.

Oto jakie wieści dochodzą do nas: Na wschodnich granicach Polski uwiązują się spekulanci, którzy mają nadmiar pieniędzy podejrzanego pochodzenia, wykupują zboże, wywołują drożyznę, płacąc wszelką cenę, bo nawet 16.000 Mp. za cetnar metr. żyta, a jakaś ręka tajemnicza podsuwa taką masę pieniędzy, iż gdyby ogół patriotycznie usposobionych producentów rolnych nie ujął tego handlu w ręce, i nie uregulował ceny za zboże, mogą powstać straszne zawiąskania.

Co najgorsze, wynika z tego nieprzewidywalna trudność dla rządu, któryby zechciał teraz ratować swoich urzędników, a inteligencja miejska musiałaby wyprzedawać swoje ruchomości, ażeby się ratować od śmierci głodowej. Innymi słowy, agitacja wroga przygotowuje nam podobne stosunki, jakie już zaplanowały w Rosji.

Któż umie teraz ster naszej nawy olczystej w tej groźnej dobie? Kto może zarówno uratować Państwo, ułatwić rządowi pracę, przyjść z pomocą ludności miejskiej, która by musiała przysłać głodem?

Wyłonić silny rząd w tej chwili, któryby to mógł zrobić, jest niemiernie trudno. Walczyć z zaciętością ludzką w całym Państwie Polskim dzisiaj nikt nie może. Taką akcją ująć w swe ręce mogą tylko interesowani.

Taką pomoc okazać i siłę wydobyć ze społeczeństwa może silna organizacja producentów rolnych, którzy jedynie mogą ocenić, co ich kosztuje produkcja, po jakiej cenie mogliby odstąpić swoje zboże konsumentom bez szkodliwego pośrednictwa, operującego lichwiarskimi kapitałami, a także mogliby rozważyć, jak przyjść miastom z pomocą, w jaki sposób ratować ludność pracującą umysłowo, przed zagładą, jaka im grozi, gdyby zboże wywieziono do głodującej Rosji z uszczerbkiem Polski.

Że to mogłoby się stać, przykładem tego jest dzielnica wielkopolska. Jak dowiedzieliśmy się z przebiegu obrad na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie, w Poznańskim sprzedają ziemianie zboże z nowego zbioru po 4.000 mp., gdy w Galicji płać już nawet 16.000 Mp.

Każdy człowiek umiejący przewidywać, zamyślający się produkcją, lub sprawami aprowizacji, zdaje sobie sprawę z tego, jakimi to grozi skutkami.

Któż więc dzisiaj może uratować Polskę przed nędzą, głodem i anarchją? Naturalnie, że tylko należy zorganizować silni, patriotycznie usposobieni, producenci rolni. Zapoczątkowali ową niezwykle doniosłą, obywatelską, patriotyczną i rozumną pracę, producenci rolni w Wielkopolsce.

Kto to zrobi w Małopolsce? Otwiera się wdzięczne i nader doniosłe pole pracy dla organizacji rolniczych, bez względu na zapatrywania polityczne. Na tem tie pracy dla Polski, dla współbraci głodujących

Kino L E W

DYABELSKI MŁYN II. Epizod JUDEXA

Niezwykle naprężająca akcja. — Nadzwyczajny skok do wody, ładnie się prezentującej Musidory utrzymany w stylu, charakterze i nastoju miłym stanowią niebywałe tło dekoracyjne. — Każdy epizod stanowi osobną całość! n3253

w miastach, dla ujęcia całej aprowizacji miast w ręce producentów i kooperatyw, nie obliczonych na wielkie zyski, może powstać epokowe połączenie się wszystkich ludzi dobrej woli w tej drugiej fazie wojny z wroga agitacją, mającą nas osłabić na polu wewnętrznej ładu w produkcji i aprowizacji.

Dowiadujemy się, iż w kilku powiatach Małopolski producenci rolni rozpoczęli już taką akcję, i by przełamać drożyznę, przez przyjście z pomocą ludności miejskiej.

Początek zrobiła Wielkopolska, oby co prędzej w te ślady poszła o ile możności nasza dzielnica, znieszczone przez wojnę, a moglibyśmy spokojnie myśleć o nadchodzącej zimie.

Gdyby to się co prędzej stało, a producenci rolni ze wszystkich obozów i partii politycznych zgodnie podali sobie ręce do tej epokowej pracy może na tem tie samopomocy społecznej i zrozumienia ducha czasu oraz potrzeby naszego Państwa, nastąpiłoby tak pożądané zaniechanie waśni partyjnych, które nas tak osłabiają, a obecnie nawet zagrażają utratą naszej dzielnicy na rzecz Rosji. Agitacja w tym kierunku zdaje. Zanim partje się pogodzą, możebyś zapóźno.

Oto nadchodzi widno drożyzny i nędzy. Może nastąpi potrzebny wstrząs i pod wrażeniem tego, co nam grozi, zapanuje zgoda, aby się wzajemnie nie niszczyć, wspólnie dążyć do ratowania się, a podobnie jak w roku ubiegłym uratowała nas jedność i chęć odparcia nawały bolszewickiej, tak samo w tym roku stanie się drugi cud: CUD OBUDZONEGO SUMIENIA NARODOWEGO, który połączy wszystkich ludzi dobrej woli do wspólnego czynu w walce z groźącą drożyzną i nędzą.

Mamy nadzieję, iż zdrowy instynkt społeczeństwa obudzi się, a producenci rolni, którzy to co rychlej zrozumieją, staną się rycerzami Polski, w tej drugiej fazie walki o jej byt i zabezpieczenie przed anarchją na tle nędzy aprowizacyjnej.

Inteligencja miejska wraz z producentami rolnymi, stanie się niebawem po dokonaniu faksie obrony w tym roku silną organizacją broniącą przed wspólną zagładą produkcji rolnej i aprowizacji miast.

Albowiem bardzo zwodniczem jest podbijanie cen na płody rolne i grozi szkodliwymi następstwami dla produkcji rolnej a zupełnie uniemożliwi aprowizację miast.

Przez tak humanitarną pomoc, okazaną ludności miejskiej, głodującej przez 8 lat wojny, staną się producenci rolni nie tylko dobrodziejami tych sfer, ale także spełnią swój obowiązek wobec Polski.

Zniszczenie Galicji, trudności produkcji zmuszają do pobierania większych sum za zboże, niż w Księstwie, ale nie usprawiedliwiają tak wysokich cen, jakie pobierają niesummienni ludzie. Walka z tą drożyzną i chęć ratowania Polski, przedziwnie łączą się w tej fazie wojny i wskazują wyraźne cel, do którego wszyscy dążyć powinni.

Kto wyratuje ludność miejską przed groźącym głodem, wynikającym z drożyzny, wywołanej przez podbijanie cen do tak potwornej wysokości. Kto przez to przyczyni się do zabezpieczenia Polski przed anarchją? Każdy Polak, zajmujący się produkcją, a uwzględniwszy powody, podane powyżej, przyzna niewątpliwie, że spełnia ten epokowy czyn producenci rolni.

Feliks Podczasyński.

Dziś we wtorek 18 lipca b. r. i w dni następne

Ogólny wiec manifestacyjny.

Panująca w ostatnich czasach we wszystkich kategoriach i gałęziach pracowników państwowych poważna troska o losy dwóch ustaw zasadniczych, niezmiernej wagi dla ogółu pracowników państwowych t. j. ustawy o państwowej służbie cywilnej, tudzież ustawy emerytalnej, mających w najbliższym czasie — po krótkich tegorocznych ferjach sejmowych, kończących się z dniem 27 lipca b. r. wejść pod obrady plenarne Sejmu, a przytem beznadziejnie ciężkie warunki bytu, które pogarszają się z dnia na dzień mimo półśrodków stosowanych przez rząd zawsze „ex post”, a przynoszących tylko chwilową ulgę w przyszłowiej już dzisiaj „nędzy urzędniczej”, skłoniły Wydział Stałej Delegacji pracowników państwowych Małopolski do zwołania niniejszem Ogólnego Wiece manifestacyjnego Pracowników państwowych na sobotę 23 lipca 1921 o godz. 5 popoł. we Lwowie w sali kuchni wojennej funkcjonariuszów państwowych w Pasażu Mikołascha.

Legitymację do tego posiada „Stała Delegacja pracowników państwowych Małopolski”, będąca statutowym Związkiem 20 stowarzyszeń i związków krajowych, oraz 45 związków i komitetów powiatowych, w postanowieniach swego statutu, konieczność zaś Wiece usprawiedliwiają ogólne żądania Stowarzyszeń Związków.

W braku dotychczas prawidłowej organizacji, reprezentującej wszystkie kategorie pracowników państwowych całego obszaru Rzeczypospolitej objąć tu musi inicjatywę Małopolska, która dzięki odmiennym stosunkom w okresie zaborczym — miała poniekąd możliwość dawno już zorganizować pracowników państwowych, uświadomić ich należycie pod względem ich praw i obowiązków i usłać te żywotne, żelazne niejako postulaty, które powinny stanowczo znaleźć swój wyraz w nowych ustawach.

Wiec ten ma uwyławnić w sposób stanowczy te zasadnicze postulaty odnośnie do obu na wstępie wymienionych ustaw i podać je dobitnie do wiadomości rządu i Sejmu, a zarazem wykazać tym miarodajnym czynnikiem niemożliwość dalszego trwania ich bierności wobec ciężkiej doli pracowników państw., nie mającej porównania już dzisiaj w żadnej warstwie społeczeństwa.

Zo wszech miar pożądanym byłby współudział pracowników państwowych wszystkich dzielnic Polski, spodziewamy się jednak niestety, że tak ogół miejscowy, jak niemieccy delegaci innych miast i powiatów Małopolski w należycie zrozumiałym interesie własnym zechcą w tym wiecu tłumny udział i zamianifestować swoje stanowisko i postulaty.

Nie wątpliwy przytem, że także Wysoki rząd. Przedstawiciele władz, a przelewszystkiem Panowie posłowie sejmowi zechcą zaszczyścić ten Wiec swą obecnością.

Ponadto zapraszamy niniejszem wszystkie Stowarzyszenia i Związki nasze tak miejscowe, krajowe jak powiatowe z całej Małopolski na Wodne Zgromadzenie Stałej Delegacji Pracowników państwowych Małopolski, które się odbędzie następnego dnia tj. w niedzielę 24 lipca 1921 o godz. 10 rano w sali kuchni wojennej funkcjonariuszów państwowych w Pasażu Mikołascha. Za Wydział Stałej Delegacji Pracowników państwowych Małopolski: inż. Roman Dzieślewski, Błażej Potencki.

Spokojne strach: ręką po pawęże,
Albo na blaskach dławia czarn brode mężo...

Bręk, szerek - wie walka na ołt świątyni,
Dwagaście bóstw się zrywa w głaźnym lęku,
W powietrzu zamęt młotów się cina
Wtem się Posejdon zwał, z dzidą w ręku
Runaków, ciżba, na fryzie wyrta,
Rzy, charapie, głosny tentent wydają kopyta,

Z otwartą, wargą stał, umrzeć gotowy,
Rad, że za taką cenę przetrzeć może
Na ten kamienny cud dziewiczej głowy,
Na to panieństwo okrutne, a hoże —
O, rad, choć przecie od dni Królewicza
Z Iljonu nikt takiego nie widział oblicza,

Gierowy umrzeć, ale już dekła
Ciżba, runaków ciżba rzeń przestała
I on zawichrzony wlos odgarze z ciola
I przez na ziemię chiton zrzuci z ciała —
Któż z takiej zady rozumu nie straci? —
I zbliży się i kiryś ściga z tej postaci.

I szafarową suknię i etnaża
Tę pierś jej z kości słoniowej — dziewicę
Zmusza w ten sposób jego ręka wraza,
Że mu odłanian wdzięków tajemnice,
Nikom dotąd nieznanym cuda
Ateny, śnieżne wzgórki, pełne, chłodne uda.

Ten, kto nie zaznał wysiętku miłości,
Niechajże piosnki mej nie czyta: ucho
Ma on tak tępe, że już nie zagości

Zadna w nim radość, pusto mu i głucho,
Lecz komu uśmiech srebrną twarz rozjaśni,
Kto wie, oem tu jest Eros, niech słucha mej baśni.

Cheiwym swym oczom każe spocząć chwilę
Na pamiennym obrazie, aż zda się,
Jakgdyby gości w rozkosznej hezyle,
A potem gładne swoje wargi w krasie
Jej warg zatopi i, objawszy szyję,
Nie troszczy się, czy końca tej żądy dożyje.

Nikt chyba nie miał schadzki tak wroczej:
Całą noc szeptał słowa tibi miody,
W lube, dziewczęce kształty wlepił oczy,
Całował srebrne ciało bez przeszkody,
Pieścił kark słodki, przyciskał bez miary
Do piersi jej lodowej serca swego żary.

Snać nuniadyjskie przeszywały strzały
Mózg jego wrzasy, szalony, a nerwy,
Njby lękając skrzypce, tak w nim grały
Przeobliwie, słodki ból bez przerwy
Tak mu zatapiać kazał wargi świeże
W jej wargi, aż go ranny skowronek przestrzeże.

Kto tu nie widział, jak wciska się ranek
W ciemną komnatę ze zmniejszeniem w oku
Kto nie rozsuwał tu nigdy firanek,
Wstawszy od ciała przedrogięgo boku,
Temu piśni moja śnać nie uwydatni,
Jak długi był ten jego całunek ostatni.

Księżyce się w szklanej pokazał obęczu,
Gniwu niebiosów znak to dla żeglarzy

Gwiazdy pobladły, wiew tu, było, męczy
Z błyskami świtu, co się ledwie waży
Na wiotkich skrzydłach, nim się on do drogi
Wybierze, opuszczając mroczny ołtarz błogi.

Teraz po skalnej w dół ponędzi ścianie,
Kąlonogiego Fauna grocie zoczy,
W wnętrzu jej, biegnąc, usłyszy chrapanie,
Potem znów w górę, po trawistej zboczy,
Pomknie i w gaju oliwkowym zgłnie
Gdzie piękne stoi miasto w ciemnej dolinie,

Ku znajomemu pędzi strumykowi,
Gdzie nieraz, było, w dziennej zabawie
Goni za makiem zielonym lub białym
Pstręgi srebrzyste, i tutaj się w trawie
Klaube i dentau i czekając w esz
Na dzionek, ledwie z trwogi przeroszonej dyszy.

Leżąc na brzegu zielonym niedbale
Jedną zanurza rękę w zimnej toni,
Niepamiętny w atru porannego fala
Jęły mu chłodzić twarz albo na skroni
Rzucić włosy a ten chłód niechłodzi
Z dzionku tylko uśmiechem śledzi i wodę,

W wełnianej cuze zjawi się niebawem
Pasterz i laską szala swój otworzy;
Dym się podnosi i w swem niebieskawem
Pływie skłębieniu nad łan owsa boży,
Na wzgózu czeka żółty pies domowy,
Śród wrzosów kędzierzawych kroczą ciężkie krowy.

O badanie Polski.

(Z rozmyślań wycieczkowych.)

Smutnym, lecz niestety prawdziwym, powszechnie znanym i wielokrotnie połączonym jest fakt, iż Polska to kraj mało jeszcze dotychczas zbadany.

Chciałbym omówić tu bliżej sposób, zapomocą którego możnaby było, w stosunkowo krótkim czasie, naukę o Polsce posunąć naprzód. Szerzej sposób ten, nie był, o ile mi się zdaje, dotychczas ani omawiany, ani stosowany, choć wspominało o nim nieraz.

Często jako przyczynę tak niskiego u nas stanu tej nauki, wysuwano fakt, iż „brak ludzi” którzyby na tem polu mogli i chcieli pracować. Istnieje ich zaś cały zastęp, i to takich, którzy właśnie mogliby, tu oddać nauce nieocenione usługi. O tyle, naturalnie, o ileby ich do pracy tej zachęcano i jako tako, przygotowano.

Myszę tu o nauczycielach szkół powszechnych na wsi.

Jest ich bardzo wielu, rozrzuconych po całym obszarze Rzeczypospolitej. Przebywając latami w tej samej okolicy poznają ją oni dokładnie, tak, że łatwo mogą zaobserwować wiele szczegółów, które przygodny badacz często przecoczy.

Zorganizowani, zachęcani i przygotowani odpowiednio, przy zainteresowaniu się ich pracą, oraz pomocą uczonych, mogliby oni zbierać materiały opracowywane potem przez specjalistów. W ten sposób nastąpiłby podział pracy, przy którym możnaby było łatwiej przeprowadzić zbadanie planowe tak wielkiego obszaru, jakim jest Polska. Stanowiliby przytem nauczyciele ludowi poważny czynnik pomocniczy, tembardziej, że do gromadzenia surowych faktów i materiałów nie trzeba po większej części ani wielkiego przygotowania ani specjalnych zdolności. Próbował nauczycieli szkół powszechnych zorganizować do pracy nad badaniem przyrody już kilkadziesiąt lat temu w okręgu szkolnym kijowskim sławny botanik Besser. Rezultat badań tych w postaci zbioru opisów cennych prac o florze okolic tamtejszych utonął niestety w archiwum; tak, że stosunkowo niedawno był odnaleziony i wydobyty na światło dzienne przez Pacowskiego.

Łatwo sobie wyobrazić, jaką mielibyśmy sieć stacji meteorologicznych, o ileby w połowie istniejących obecnie na terytorium Państwa Polskiego szkół powszechnych zaprowadzono zwyczaj notowania codziennie przynajmniej temperatury, ciśnienia i stanu pogody.

Najwięcej jednak mogliby nauczyciele szkół powszechnych wiejskich zebrać materiały w dziedzinie ludoznawstwa. Lud nasz jest podejrzliwy. Na obcego przybysza patrzy on z nieufnością, prawie że wrogo. Z nauczycielem zaś stopniowo się zżywa i przy dobrych chęciach ze strony tego ostatniego, może go obdarzyć zaufaniem. O ile więc nauczyciel ludowy jest wtedy w lepszych warunkach od przygodnie przebywającego w danej okolicy etnografa. O ile łatwiej będzie dotrzeć nauczycielowi do takich tajemników, duszy ludu, do których napawać nie dotrze obcy przybysz z miasta. A trzeba do tego tylko trochę dobrej woli, trochę serdeczności w obcowaniu z ludem i trochę umiejętności obserwowania i notowania spostrzeżeń.

O ile łatwiej przychodzi nauczycielowi przebywającemu całe lata w danej okolicy obserwowanie i no-

towanie pewnych zwyczajów, obrzędów i zapisywanie śpiewek, bajek i przysłów. A przecież w tej dziedzinie z każdą godziną prawie zetraca się tyle cennych szczegółów, których potem nie będzie można już odtworzyć. Lud nasz podczas wojny utracił dużo bardzo cech charakterystycznych i proces ten odbywa się w coraz to szybszym tempie. Jak często przy bulwarie, kopianiu rowów, piwnie, trefu przy orce, znikają się obiekty ogromnej wartości dla nauki. Chciałby więc, nie znając zupełnie ich wartości, lub z jakiegoś strachu, interwencja fachowców uczonych jest tu niemożliwa, gdyż dowiadują się o tem dopiero. Natychmiastowa zaś interwencja nauczyciela mogłaby to ciekawie uchronić od zagłady.

Weźmy chociaż nazwy miejscowości, pół lak itd. Mają one dla ludoznawstwa wielkie znaczenie. Kto zaś, łatwiej niż nauczyciel ludowy mógłby je zbierać. Powtarzam jeszcze, że lud nasz nie ma zaufania do obcych przybyszów. Chciałby on zaraz wiedzieć poco się to zbiera, czy nie kryje się pod tem jakiś podstęp. Z tego powodu zbieranie nazw tych jest bardzo utrudnione. Nauczyciel zaś mógłby je notować bez żadnego trudu z rozmów, na wycieczkach, lub w jakikolwiek inny sposób. Inne gałęzie nauki, jak np. botanika, zoologia, budownictwo, archeologia i geologia wymagają już nieco więcej przygotowania. Tu jednak, również, przy dobrych chęciach ze strony poszczególnych jednostek, mogliby one przynieść pewien pożytek.

W dziedzinie botaniki np. tak, jak to już mówiliśmy o nazwach miejscowości, mogliby nauczyciele szkół powszechnych z łatwością notować ludowe nazwy roślin. Ewentualnie nawet, mogliby pracować nad florystyką. Dałoby to uskutecznić się w ten sposób. Nauczycielom przypadłoby w udziale zbieranie obfitości materiału, któryby mógł być potem odsyłany do pracowników w miastach uniwersyteckich i opracowywany przez specjalistów. W ten sposób możnaby było łatwiej poznać systematykę roślin polskich, która dotychczas nie była wielce rozwinięta.

Oprócz roślin uprawnych, mogliby tu być także z łatwością włączone również mchy. System ten był praktykowany przed kilkadziesiąt laty przez Blockiego i dał dobre wyniki. Zwrócił się Blocki milanowicie we „Wszechświecie” warszawskim do miłośników przyrody z prośbą o zbieranie mchów i nadsyłanie im tych zbiorów do opracowania. Ze wzwanie to nie przebrzmiało bez echa, widzimy z pracy jego o mchach polnych, w której podaje wiele stanowisk mchów, zebranych w ten sposób.

Geologia, archeologia, a także antropologia wymagają już czegoś więcej przygotowania. Przypuszczam jednak, że i w tych dziedzinach, wsił pracą chętnych a zamierzanych jednostek byłaby wydajna.

Ideąłem, oczywiście, byłoby przygotowanie całej armii badaczy, zdolnych do czegoś więcej niż zbieranie materiałów — do pracy samodzielnej w pewnej dziedzinie nauk. A nie jest to wcale niemożliwe. Poszczególne jednostki, o ile miałyby do pewnego przedmiotu zamiłowanie, mogliby potem zapoznać się samy z tym przedmiotem dokładniej. Pożądaną byłaby tu pomoc, uwydatniająca się szczególnie w dostarczeniu im odpowiedniej literatury oraz odczynników i przyrządów. Związując obecnie pod względem florystycznym wschodnią część Małopolski, zamieszczę w planie swych wycieczek odwiedzenie prof. Ludwika Kozara, kierownika szkoły w Brzozdowcach (pow. Żydziczyński), którego artykuł w jednym z numerów „Słowa Polskiego” wzbudził moje zainteresowanie.

Skorzystałem więc z możliwości poznania jego autora, tembardziej, że nazwisko jego znanem mi było z literatury naukowej. P. Kozar, znany badacz wrotków (Rotatoria) pracował dużo w tej dziedzinie i ogłosił drukiem kilka wartościowych prac. Wojna zniszczyła mu część księgozbioru i preparaty, czem czasowo przerwała jego pracę nad rozpoczętą już monografią tych istot.

Korzystam więc z możliwości podkreślenia konieczności zainteresowania się sferą kompetentnych pracą p. Kozara, oraz ułatwienia mu jej kontynuowania, gdyż praca ta byłaby w literaturze polskiej w tej dziedzinie jedyną. Tembardziej, że na przeszkodzie temu stał brak literatury i odczynników, których odpowiednie instytucje naukowe badaczowi tej miary dostarczyćby powinny.

Mówi się wiele o braku ludzi chętnych do pracy, a tymczasem ile takich jednostek, jak p. Kozar ma uniemożliwioną lub wielce utrudnioną pracę z powodu warunków, które przy zainteresowaniu się sferą odpowiednią, dałyby się naprawić.

Tadeusz Wiśniewski.

Transport wojsk francuskich na G. Śląsk.

Berlin. (Tel. wł.) 19 lipca. Dowództwo francuskie w Moguncji otrzymało z Paryża polecenie trzymania w pogotowie do transportu na G. Śląsk i dywizji piechoty wraz z kawalerją, oraz wejścia w porozumienie z niemieckimi władzami kolejowymi w sprawie transportów wojskowych.

Paryż. (Tel. wł.) 9 lipca. Angielskie koła rządowe oświadczają, że wzmocnienie wojsk angielskich na G. Śląsku nie jest pożądaną. Rząd angielski nie może spełnić życzeń Brianda do wysłania dalszych posiłków na G. Śląsk, gdyż nie ma obecnie odpowiednich sił.

Korfanty w Paryżu.

Paryż. (Tel. wł.) 19 lipca. Korfanty przybył wczoraj rano do Paryża. Nie był bynajmniej tego, że jest wielce zdumiony nowym stanem rzeczy i odłożeniem konferencji Rady najwyższej. Mimo to zostaje Korfanty kilka dni w Paryżu, ażeby porozumieć się z kierownikami polityki francuskiej.

Przed zawarciem czesko-francuskiej umowy.

Paryż. (Tel. wł.) 19 lipca. Czynia się tu przygotowania w sprawie zamierzonej podróży Brianda do Pragi. Z konferencji toczących się na Quai d'Orsay można wnosić, że chodzi o zawarcie z Czechosłowacją umowy politycznej i gospodarczej na tej samej podstawie, na jakiej zawarto umowę z Polską.

Genewa. (P.F. Radio.) Liga Narodów tworzy międzynarodowe biuro higieny i powołuje w tym celu specjalny komitet międzynarodowy. Do komitetu na wniosek delegata francuskiego uchwalono powołać kierownika ministerstwa zdrowia Rządu polskiego Dra Chodźkę.

— Przepraszam, jeśli obraziłem, — rzekł na to księgarz, — lecz pan jesteś młodym, musisz się jeszcze wiele nauczyć. Pan się też i nauczy gdyż ma pan talent do prawdziwego zajmowania się książkami, to nie u wszystkich się trafia. Niejedną człowieka do końca życia niezrozumiałe, bez wszelkiego smaku w wyborze i bez prawdziwej wiedzy skupuje swe książki. Pan rozumie się na książkach. Przypominam sobie jakie to dzieła wysłałem panu do Budapesztu. Było to dla mnie niespodzianką, że — przepraszam — Węgier z urodzenia, tak dalece zna naszą literaturę i nawet jej najdrobniejsze rozgałęzienia.

To uznanie pogodziło mnie natychmiast ze starym ranem. Zaczernieniem się na tę pochwałę. Do diabła, w powiedzeniu tem była zresztą tylko połowa żartu. W końcu do tego księgarza tysiące przychodzi kupujących z rozmaitych stron świata, uczeni i bogaci ludzie nieczai i sto tysięcy pozostawiają w jego małym sklepie. Nie ma do tego powodu, aby im mówić komplementy, a zwłaszcza takim od których w ciągu jednego roku przynajmniej zaledwie dwieście do trzysta franków i to jeszcze w nieznacznych małych ratach.

Tak byłem z siebie zadowolony, że szybko bez wszelkich targów kupiłem trzy najtańsze książki za sześćdziesiąt franków i uszczęśliwionym szperałem dalej w tajemnicach półek z książkami.

Dwa skłane sklepu otworzyły się nagle, weszła młoda dama, delikatna, wytworna i promieniająca blaskiem. Pod wielkim kapeluszem, jasniały w uszach brylanty. Powietrze w małym sklepie naraz pełnem było perfum wytwornej kobiety. Stary kupiec rozweselił się, gdy ją ujrzał.

— Przyniosłam pańskie trzysta franków, — rzekła młoda dama, śmiejąc się, przyczem wyjąta trzema banknotami przed kupcem.

(K. d. n.)

HEITAI JENŌ.

Pośród ksiątek.

Przedumaczyła z węgierskiego Wanda Terfil.

Przyznaje, że stałem trochę onieśmielony przed sławnym i poważnym księgarzem, podczas gdy on z łaskawą życzliwością i uśmiechem spoglądał na mnie. Znalazłem się znów w tym małym sklepie, którego książki były znane w świecie, dawne rzadko się napotykające dziwactwa książkowe. Darenie bowiem, książka zaczyna być książką po upłynięciu stu latów swego istnienia. Gdy świat już zatwierdził jej wartość, gdy krótkie książki w wielkich bibliotekach opisali jej życiorys: gdzie, kiedy, w ilu wydaniach pojawiła się i jaka jej cena?

Tu właśnie w tym małym sklepie ów stary pan tylko takie książki sprzedawał. Do ścian przylegały ogromne szafy pełne dzieł, które przytłoczone do siebie, czekały za oszklonymi drzwiami zmartwychwstań, dawno minionych czasów. Kroniki, romanse i wiersze, oto skarb raz jeszcze tak wielki dla człowieka, zwanego na punkcie książek jak ja, który niezdolny poszukiwaniu ołbywając, zaszczędną grosz z życia potrzeb i zapomniał stare książki nabywać.

Jak powiadał księgarz z prawdziwą przychylnością i łaskawością jednak z góry spoglądał na mnie. Gdyż zapewne widział on we mnie nie tylko kurniaka, lecz i niedoświadczonego początkującego, który doniesie od kilku lat zainicjuje się zdobywaniem tych książek, których on jest przyjacielem już około lat czterdziestu. Książecem ruchem wskazał na szafy z książkami podczas gdy sprzedawał, przyczem dumnie

— Osze, niech pan się rozgląda. Może znajdzie coś do czytania, co się panu spodoba.

dworze padał deszcz, a dorożkarz niecierpliwie zaglądał do sklepu, czy wyjdę już narazie? Nie wyszedłem jednakże. Usiadłem, i przybliżywszy się do szaf rozkoszowałem się tem ogrodnictwem, nieruchomem, wzmiosłem morzem książek. Te i ową książkę wyjąłem z szeregu.

— Ile kosztują? — zapytałem

Stary pan starannie wyglądał książkę, zdmuchnął z niej drobiny kurzu, poczem spokojnie i obojętnie rzekł:

— Sto franków... sto czterdzieści fr... dwieście dwadzieścia fr...

— Drogo! — zauważyłem.

Stary pan wzruszył ramionami i uśmiechnął się. — W katalogu zawsze znajdzie się jakaś tania książka. — rzekłem usprawiedliwiając się — tu zaś widzę same takie nie do opłacenia.

— Hm, bardzo dobry uczytnieś pan wybór. Wyszukujesz najlepsze rzeczy, musisz więc i więcej zapłacić. A przytem ta oprawa! Pan zapomina o oprawie. Wszystko maroduu. Ta oto książka pochodzi z biblioteki księcia de Berry. Widzisz pan na okładce podpis księcia? Najmniej dziewięćdziesiąt franków przypada na samą oprawę...

— Nie mam nic przeciw temu, ja również lubię piękną oprawę, jednakże dziewięćdziesiąt franków...

Stary księgarz rzekł w końcu z pożalowaniem:

— Panu nie zależy na oprawie? Szkoda! Książka nie jest tania pasia to pewne. Jednakże jeśli kto na niąłoży, nie wolno wtedy oszczędzać. Książka to tak jak młoda kochanka, dla której trzeba być rozrzuconym, wydać wiele pieniędzy, aby była tak piękna, wspaniała i pojętna, aby ranu zazdrośczone. Kto żałuje groszy na piękną oprawę książki, tego kochanka chodzą w łachmanach...

Śmiały się ohydliwie.

— Daję za naukę, — rzekłem potem z trochę muszoną niechęcią.

N A D E S I A N E.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

STANISŁAW WASILEWSKI

rodem z Królestwa Polskiego, przed wojną jako emigrant rosyjski, przebywał w Galicji, niech się zgłosi pod „HENRYKA“ do Słowa Polskiego. n3253

Wiadomości bieżące.

Lwów, 19 lipca.

MAŁY TEATR MIEJSKI (ul. Gródecka 1. 2 b):

Wtorek, 19 lipca o godz. 7:30 wiecz. „Oficer gwardji“.

Środa, 20 lipca o godz. 7:30 wiecz. „Oficer gwardji“.

APOLLO. „W pętach grzesznej miłości“, dramat w 5-actach.

— Znamienita mistyfikacja. Depesza zamieszczona wczoraj p. t. „Gospośarka, przy której na nic się nie zdadzą wysiłki ratowania skarbu Rzeczypospolitej“ została nam podsunęta przy pomocy sfalszowania podpisu. Sprawcy mistyfikacji zdemaskowali się już dziś na łamach zaprzyjaźnionych z p. Gałęckim organów, ogłaszając tryumfalnie o „wścieklej napaści „Słowa Polskiego“ na posła Stan. Grabskiego. „Napaść jest to istotnie, nie tylko wściekła“ ale i podstępna. Oba pisma traktują ją z właściwą im lekkością, jako „kawał“ urządzony kosztem moralnych uczuć społeczeństwa, kawał — jak pisze „Gazeta Por.“ — „który rekordowo pobija wszystkie dotychczasowe, „nawet niezapomnianą aferę z Perettim i wszechpolskim włóścianinem z pod Gródka“.

— Manifestacyjny wiec pracowników państwowych. W sobotę, 23 bm. o godz. 5 popoł. odbędzie się we Lwowie, w sali kuchni wojennej funkcjonariuszów państwowych w pasażu Mikołajskich, ogólny wiec pracowników państwowych, zwołany przez wydział „Stałej delegacji pracowników państwowych Małopolski“. Przedmiotem dyskusji mają być zabezpieczenie losów dwóch zasadniczych ustaw niezmiernie wagi tj. ustawy o państwowej służbie emerytalnej, oraz ustawy emerytalnej, mających w najbliższym czasie wejść pod obrady plenarne Sejmu. Wydział „Stałej delegacji pracowników państwowych“ zaprasza również wszystkie stowarzyszenia i związki z całej Małopolski na walne zgromadzenie, które odbędzie się następnego dnia, tj. w niedzielę, 24 bm. o godz. 10 rano w tym samym lokalu. Ciężkie warunki bytu i przysłowiowa dzisiaj już nędza urzędnicza, skłoniła wydział do przedsięwzięcia tych kroków.

— Strajki. Strajk murarzy po całonocnym trwaniu zakończył się. Robotnicy uzyskali około 60 proc. podwyższenie i z dniem wczorajszym wrócili do pracy, na czym przedewszystkiem zyskują Targi wschodnie, gdyż robota około budowy pawilonów od dnia wczorajszego wreszcie znów w całej pełni. Nie jest to niestety ostatni strajk, gdyż przed dwoma dniami rozpoczął się strajk robotników kuśnierskich, którzy zażądali znacznej podwyżki płac i wobec odmowy zastrajkowali.

— Jak zużytkować miał węglowy? Bardzo często widzi się na ulicach pozostałe z transportów węgla kamienne resztki w postaci prochu i drobnych okruszków. Tu i ówdzie jakaś biedna kobieta lub dziecko wygrzebuje co większe kawałeczki, a resztkę albo zabiera wózek, jako śmiecie, albo woda deszczowa i wiatr roznoszą, zanieczyszczając ulicę. A przecież węgiel dziś drogi, że nie godzi się marnować tych odpadków. Nie każdy jednak wie, że można je spalić równie dobrze, jak węgiel, lecz nie na sucho, bo może nastąpić wybuch w piecu! Przed spalaniem należy miał węglowy dobrze zmoczyć, dobrze jest zmieszać z opilkami drzewnymi, a następnie owijać gumki w gazety stare i formować brykiety. Takie brykiety 2 lub 3 położone na rozpalonych węglach (lub drzewie) w piecu, palą się powoli, ale gdy się przepalą zupełnie tworzą jedną masę i trzymają w sobie żar przez kilkanaście godzin, a temsamem podtrzymują ciepło w piecu. — Podający tę radę, wypróbował ten sposób i spalił kilka centnarów mialu, który się nagromadził „z dobrych czasów“ w piwnicy. — Miał węglowy należy więc szanować jak węgiel, zbierać i przechować na zimę do pieca, gdyż pod kuchnią się nie nadaje, a to dlatego, że brykietów tak tych jak i fabrycznych nie można poruszać podczas palenia, gdyż się rozsypują.

— Nowela do ustawy pensyjnej dla funkcjonariuszy prywatnych. Ustawą z dnia 10 czerwca 1921 Dz. u. R. nr. 370 zmienione zostały dotychczasowe posta-

nowienia ustaw austriackich o obowiązkowym ubezpieczeniu funkcjonariuszy prywatnych w następujących główniejszych szczegółach:

Koło osób, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia, a obejmujące dotychczas urzędników prywatnych w ściślejszym znaczeniu rozszerzone zostało przez włączenie dalszych kategorii pracowników prywatnych, a głównie pomocników handlowych i kontraktowych funkcjonariuszy w służbie publicznej (państwowych, autonomicznych itp.) Dotychczasowa górna granica rocznych poborów, podległych ubezpieczeniu, tj. mk. 2100, podniesiona została do mk. 60.000 rocznie, przyczem policzalne są odciążenia do ubezpieczenia wszystkie pobory, a więc także dodatki drożyzniowe i in.

Równolegle podwyższone zostały uprawnienia do świadczeń i wprowadzone nowe rodzaje świadczeń, jak dodatki do rent starczych i inwalidzkich dla niezarobkujących dzieci, osobne dodatki dla osób bezradnych itp., osobne zaś dla wszystkich osób, pobierających świadczenia, przewidziane znaczne dodatki drożyzniowe.

Ustawa obowiązuje na terenie Małopolski, Śląska cieszyńskiego, Spisza i Orawy — a wykonanie ustawy należy do „Zakładu Pensyjnego dla funkcjonariuszy“ (dotychczas Towarzystwo urzędników prywatnych, Krajowy Zakład pensyjny) we Lwowie. — Zmienione postanowienia ustawy wchodzi w życie począwszy od 1 sierpnia 1921

Nieobliczalne następstwa zwlekania z sprawą Śląska.

Bytom. (EE.) Odwleknięcie decyzji w sprawie G. Śląska wpływa bardzo ujemnie na nastrój ludności. Istnieje obawa, że dalsze odraczanie terminu rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej podnieci jeszcze bardziej umysły i doprowadzi do nieobliczalnych następstw.

Bytom. (EE.) Niemcy mobilizują się w dalszym ciągu. Z terenów plebiscytowych wyjeżdża masowo ludność niemiecka, szczególnie młodzież. Jest ona wywożona na Dolny Śląsk na ćwiczenia. Z samego Bytomia wyjechało dotąd około 2200 ludzi. Przybyło tu zaś około 800 wyćwiczonych Orgeschowców.

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien“ donosi z Bytomia, że banda Stosstrupców zatakowała w Raciborzu francuskiego podporucznika Vibota w hotelu, w którym mieszkał. Vibot musiał opuścić miasto.

De Valera żąda samorządu Irlandji.

Londyn. (PAT.) De Vallera oświadczył, że podana przez dzienniki wiadomość, jakoby on zamierzał doprowadzić do kompromisu, nie odpowiada prawdzie. Postawił on kwestję w sposób taki, do jakiego jedynie był uprawniony a mianowicie stanął na stanowisku samorządu Irlandji.

Poidhu. (PAT) W rokowaniach w sprawie irlandzkiej nastąpiła mała przerwa, jednak Valera pozostaje z przyjaciółmi w Londynie. W sobotę rano przybyli do Londynu ulsterscy ministrowie pracy, finansów i rolnictwa, którzy odbyli w ciągu dnia cały szereg konferencji ze Sir Creigem. Biuro irlandzkie podało do wiadomości, że Valera zalecił ministrom rezerwę w sprawie przyjęcia proponowanego Homerulu.

Głód, dżuma, cholera i gąsienica.

Ryga. (EE. Radio.) Cholera w Rosji posuwa się coraz bardziej na zachód. Na wschodzie doszła do Ufy. Na południe idzie wzdłuż Wołgi i Rybińska. Prócz tego stwierdzono wypadki cholery wzdłuż Dżwiny zachodniej. Śmiertelność od 56 do 90 proc. Ostatni oficjalny komunikat wymienia, że do gubernji, objętych cholera, należą: saratowska, penzeńska, sybirska, wjażemska, okręg donieck i Rostow. Na granicy Persji i Turkestanu były 4 wypadki dżumy.

Ryga. (EE) Radio. Do głodu i epidemii cholery w Rosji, ze śmiertelnością 75 proc. przylączyła się nowa klęska elementarna w postaci gąsienicy, która na olbrzymich przestrzeniach niszczy plantacje buraków. Do tej pory gąsienica zniszczyła przeszło 35.000 dziesięcin pól zasianych burakami. Wobec tej klęski przemysł cukrowniczy Rosji zamrze na kilka lat.

Warszawa. (ET) Radio. W kierujących kołach socjwickich obradowano obecnie nad projektem dekretu uznającego własność prywatną ziemską do 10 dziesięcin. Koła sowieckie uważają za konieczne powiększenie zaufania do nowego kursu rządu w drodze dalekich ustępstw.

Paryż. (PAT) „Chic. Tribune“ donosi z Filadelfji że Hoover oświadczył, iż dostawa środków żywności dla wszystkich krajów mogłaby zostać zmniejszona o 50 proc., a tylko w Rosji powiększyłoby się zapotrzebowanie 5-krotnie

Ryga. (PAT) Konferencja państw bałtyckich ustaliła wytyczne dla urz. i wyznaczyła komisję, która zajmie się uzgodnieniem zapatrywaj, co do niezadowolonych dotąd kwestji. Za miesiąc lub dwa odbędzie się nowa konferencja.

Wieniawa-Długoszewski — do Bukaresztu

Warszawa. (Tel. wł.) 19 lipca. W ostatnich dniach zaznaczył się żywy ruch w mianowaniach dyplomatyczno-wojskowych. Adjutant Naczelnego wodza Wieniaw-Długoszewski ma zostać attache wojskowym w Bukareszcie. Drugi adjutant por. Mościcki jedzie z Patkiem do Tokio, a znany powiatowy polityk p. Wobicki ma udać się na stanowisko attache wojskowego w Konstantynopolu.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 lipca. Poseł polski przy rządzie japońskim p. Patek wyjeżdża dziś wieczorem do Marsylii, skąd na statku japońskim udaje się do Tokio.

Warszawa. (Tel. wł.) 19 lipca. Przybył tu wczoraj poseł polski w Wiedniu p. Szarota i odbył konferencję z min. Skirmuntem w sprawie objęcia kierownictwa spraw prasowych i propagandy w ministerstwie spraw zagranicznych

Berlin. (Tel. wł.) 19 lipca. Ostatni krok Brianda wywołał w tutejszych kołach urzędowych silne zaniepokojenie, mimo, iż sfery te starają się wmówić w opinię publiczną, że oskarżenia Brianda nie opierają się na żadnej realnej podstawie.

Rząd niemiecki odpowie na notę francuska obszerną notą w najbliższych dniach.

Berlin. (EE. Radio.) Rząd Rzeszy zawiadamia, że wcielił komisji reparacyjnej nowe spłaty sumy dłużnej w wysokości około 31 milionów mk. złotych w walutach europejskich. Do 18 bm. Rzesza niemiecka zamortyzowała w biletach skarbu około 300 milionów mk. złotych.

Paryż. (PAT.) „Tamps“ donosi, że z powodu usunięcia się ziemi część kanału panamskiego jest zatrasowana dla przejazdu większych okrętów.

Chiny i traktat angielsko-japoński.

Wiadomość o zawarciu sojuszu angielsko-japońskiego, wywołała w Chinach zaniepokojenie, którego zewnętrzny wyrazem jest memoriał wystosowany przez poważne osobistości chińskie, przebywające w Londynie, do angielskiego ministerstwa spraw zag.

Chiny nie występują przeciw sołuszowi angielsko-japońskiemu, uważają go bowiem za korzystny dla obu stron. Rząd angielski powinien jednak zwrócić baczną uwagę na niektóre fakty, mogące zaszkodzić interesom brytyjskim w Chinach.

Chińska opinia publiczna z wielkim rozgorączkaniem przyjęła, że jeden z najważniejszych punktów istniejącego traktatu angielsko-japońskiego nie zupełnie został w praktyce zastosowany. Punkt ten postanawiał, że dla zabezpieczenia wspólnych interesów wszystkich mocarstw w Chinach musi być zachowana całość państwa chińskiego i zasada, że wszystkie narody mają mieć równą swobodę w nawiązywaniu stosunków handlowych i przemysłowych z tym krajem

Japonia klauzuli tej nie dochowała, tak to jasno wykazuje jej akcja w Shantungu. Sytuacja tam, jest do dzisiaj niezadowolająca. Z chińskiego punktu widzenia warunki traktatu nie zostały dotzymane. Jeżeli więc nowy traktat będzie zawarty na tych samych warunkach, to Chiny będą to uważały za uznanie status quo, a tem samem nie będą mogły uznać go za przyjazny w stosunku do siebie akt ze strony W. Brytanji.

Trzeba pamiętać o tem, że wielka część opinji Japonji nie zgadza się na postępowanie rządu japońskiego w Shantungu. Jeżeli więc rząd wielkobrytyjski poczyni kroki, celem załagodzenia tej kwestji, to spotka się nie tylko z wdzięcznością całych Chin, lecz także z uznaniem ze strony wielkiej części narodu japońskiego.

Drugim ważnym punktem jest fakt, że naród chiński będzie się czuł głęboko dotknięty, jeżeli jakikolwiek układ, odnoszący się chociażby pośrednio do jego kraju, zostanie zawarty między mocarstwami, bez zapytania o zdanie rządu chińskiego.

Nietylko interesy W. Brytanji związane są z Chinami, lecz także interesy Japonji, Francji i Ameryki, nie mówiąc o dominjach. Mocarstwom powinno więc, w ich własnym interesie zależeć na tem, żeby wewnętrzne stosunki w Chinach były jaknajlepsze, aby polityka ich opierała się na trwałych podstawach, a wewnątrz państwa panował spokój. Traktat angielsko-japoński powinien wspierać dążenia Chin w ustaleniu ich rządów, a co dalej, powinien przekształcić się w umowę między wszystkimi zainteresowanymi mocarstwami. Byłoby to podwaliną stałego pokoju na Dalekim Wschodzie. Niech rząd angielski zastanowi się nad tem, czy nie możnaby zawrzeć umowy handlowo-finansowej, w której oprócz Wielkiej Brytanji, Ameryki, Francji i Japonji wzięłyby również i Chiny udział. Umowa taka zainteresowałaby cały naród chiński i ożywiła w nim sympatje międzynarodowe. Chiny z wdzięcznością przyjęłyby ofiarowaną pomoc w konsolidacji państwa i podniesieniu dobrobytu.

Proponowana umowa stałaby się korzystną dla wszystkich narodów związanych interesami z Dalekim Wschodem, a przedewszystkiem dla Japonji.

Memoriał ten nie jest ostatecznym oświadczeniem ze strony Chin, jest raczej sondą, mającą za zadanie wy badać nastroje W. Brytanji.

Kronika sportowa.

Pięcioletni mistrzostwo Polski na rok 1921 o nagrodę wędrowną Ministerstwa Zdrowia Publicznego „Precz z drogi”, odbędzie się dnia 8. września 1921 o godzinie 3-ciej po południu na boisku L. K. S. „Pogoń” we Lwowie.

Program: a) Bieg 200 m.; b) Rzut oszczepem dowolną ręką; c) Skok w dal z rozbiegu; d) Rzut dyskiem dowolną ręką; e) Bieg na 1.500 m.

Ogólne postanowienia:

Zawody odbędą się w myśl ostatnio wydanych przepisów I. A. A. F. a mianowicie: w rzutach i skokach obowiązują tylko trzy próby, w biegu na 200 m. startują zawodnicy grupami po trzech.

Na wypadek gdyby po wylosowaniu grup pozostał jeden zawodnik, natenczas wylosowuje się z już rozdzielonych zawodników na grupy, jednego, który startuje z pozostałym nie ujętym w grupę zawodnikiem.

W trzech pierwszych punktach biorą udział wszyscy zawodnicy, przyczem pierwszemu liczy się jeden punkt, drugiemu dwa punkty itd. w każdym rodzaju zawodów.

Do rzutu dyskiem dopuszcza się dwunastu zawodników, którzy mają najmniej ilość punktów w a) b) c) łącznie.

Do biegu na 1.500 m. sześciu posiadających najmniejszą ilość punktów po zesumowaniu ich miejsc osiągniętych w a), b), c), d).

W razie równości osiągniętych punktów rozstrzyga obliczenie jak przy dziesięcioboju.

W zawodach mogą brać udział tylko obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Polskiego Związku lekko-atletycznego, Lwów, Sadownicka 180.

Termin zgłoszeń upływa dnia 1. września 1921 r. godzina 18-ta.

Wpisowe od zawodnika 100 Mkp. należy przesłać pod adresem Adolfa Zimmermana, Lwów, Rynek 12a.

Nagrody w medalach dla 1, 2 i 3.

Za osiągnięcie minimum 3.200 punktów obliczonych wedle tabeli dziesięcioboju, każdy zawodnik otrzymuje dyplom P. Z. L. A. Za osiągnięcie 3.800 punktów odznakę.

Zwycięzca nadto otrzymuje nagrodę wędrowną Ministerstwa Zdrowia Publicznego, statuetkę „Precz z drogi”.

Nagroda pozostaje w posiadaniu zwycięzcy aż do następnego zawodów.

Trzykrotnie kolejne zdobycie nagrody lub pięciokrotnie niekolejne powoduje przejście nagrody na własność zwycięzcy.

Nagroda musi być oddana na miesiąc przed następnymi zawodami P. Z. L. A.

Nazwisko każdego zwycięzcy zostaje wyryte na nagrodzie.

Czasowi deponariusze nagrody odpowiadają za całość i bezpieczeństwo tejże.

Polski Związek lekko-atletyczny zastrzega sobie zmianę powyższego regulaminu.

Zawody odbędą się bez względu na pogodę na boisku L. K. S. „Pogoń” za rogatką stryjską.

Bieżnia 400 m. długa, żuźłowa, skocznie również żuźłowe.

Lwów, dnia 2. lipca 1921.

Polski Związek Lekko-Atletyczny.

2. października br. bieg na przełaj o mistrzostwo Polski na rok 1921 na 8.000 m., jednostkowy i drużynowy (drużyna najmniej z trzech zawodników należących do jednego Klubu).

Blizsze postanowienia na dwa miesiące przed odbiciem się zawodów.

Dział ekonomiczny.

* O polsko-austriackie zbliżenie. Szukanie nowych rynków zbytu dla produkcji przemysłu własnego jest najważniejszą kwestją, która w dziedzinie rozwoju gospodarczego państw zachodnio-środkowej Europy jest obecnie wszechstronnie rozważana. I wszystkie niemal te państwa zwrócone mają oczy na Wschód, na olbrzymie przestrzenie imperium rosyjskiego z jego 130 milionami ludności, jako na teren, który przecież lada dzień stanie się dostępnym i wygłodzony i uszczuplony pozbawiony własnej wytwórczości stanie się na długie może lata wdzięcznym odbiorcą towarów z państw zachodnich.

I z sentymentalną tęsknotą wyczekujące tej chwili oczy Niemca czy Czecha czy obywatela Rzeczypospolitej austriackiej zatrzymują się na Polsce, która posiada około 1000 km. granicy z Rosją, a nadto posiada największą liczbę, znających język, kraj, zwyczaje i warunki życia dawnej i obecnej Rosji.

A że obecna Rzeczpospolita austriacka wraz z stolicą swoją Wiedniem straciła zupełnie dawne warunki rozwoju, więc trzeba obecnie nawiązania zerwanych nici i woli w rozsądny i poważny sposób o zbliżenie polsko-austriackie. Tej sprawie specjalnie poświęcono zeszyt „Export- und Import-Zeitung”, omawiający rzeczowo bardzo obszernie widoki rozwoju stosunków handlowych między Polską a Austrią.

Życie gospodarcze nie znosi gwałtownych reform i przeskoków. Stosunki gospodarcze międzynarodowe układają się trudno i powoli i nigdy gwałtownie zmie-

nić się nie dadzą. Choć sympatie polityczne ciągną Polskę ku krajom zachodnim, to jednak związek gospodarczy, jaki się przez szereg lat wytworzył między b. zaborem austriackim a Wiedniem i Austrią, oraz z drugiej strony między Wielkopolską a Niemcami, wywierać musi i faktycznie wywiera duży wpływ na kształtowanie się handlu zewnętrznego państwa polskiego.

Piękna bogata Polska zabija się sama. Szlachetny naród obdarzony wszelkimi przymiotami serca i umysłu zapala się wskutek bezmyślnych ograniczeń swobody handlowej w bagno nędzy materialnej, w bagno nieprawdopodobnej i nieuzasadnionej najzupełniej depresji walutowej.

Nie można jednak zaprzeczyć, że w rozwoju gospodarczym Polski w ciągu samodzielnego bytu zmieniło się dużo i wytworzyło jej stale wzrasta.

Ale prawdziwa przyjaźń — a ze strony austriackiej żywią ją dla Polski — nie polega na bezkrytycznych komplementach. Przeciwnie. Co o Polsce powiedziano, odnosi się z małemi lub większemi zmianami także do innych krajów i państw. Każde ma swój chiński mur. Zawalić się one muszą wszystkie. Otworzyć wrota dla wolnego handlu Merkury niechaj otrzyma z powrotem swe skrzydła, by mógł pójść pokoiu roznieść wszędzie. Pióro kupca niechaj zagoi rany, które zadał miecz, które spowodowała nienawiść. Trwały okres pokoiu oprzeć i wytworzyć się dałi tylko na ekonomicznej, na handlowej podstawie.

Rzut oka na ostatnią umowę kompensacyjną zawartą między rządem polskim a austriackim jako układ z 17 marca 1920 ilustruje odpowiednio powyższe twierdzenie wzajemnej zależności gospodarczej Polski i Austrii, wytworzonej w czasie przynależności części Polski do monarchii habsburskiej. Rząd polski zobowiązał się z pomiędzy towarów, których wywóz z obu państw nie jest wolny, udzielić pozwoleń na wywóz do Austrii znacznych ilości węgla, ropy i produktów ropnych, drzewa dębowego i olchowego, świeżych jaj. W zamian za to rząd austriacki przyjął zobowiązanie udzielenia pozwoleń na wywóz do Polski materiałów wybuchowych i pomocniczych do kopania węgla artykułów technicznych dla przemysłu naftowego, stali, żelaza, miedzi, magnezytu, aparatów maszyn, skór w kupałach na pasy popielowe, artykułów elektrotechnicznych, iliców i sit, papieru drukowego i rotacyjnego, lokomotyw i wagonów kolejowych. W zestawieniu tem uderza zależność gospodarcza przemysłu austriackiego od naszego węgla, naszej ropy i naszych produktów ropnych, zaś z drugiej strony polskiego kopalnictwa węglowego i przemysłu naftowego od niektórych austriackich produktów przemysłowych i pomocniczych. Nie są to jedyne punkty, w których spotykają się interesy gospodarcze Austrii i Polski. Naprzykład nie ulega kwestji, że Austrija będzie mogła otrzymać od nas później, skoro zbliznią się w Polsce rany zadane produkcji rolniczej przez nalazd bolszewicki, również środki żywności.

Gdzie istnieje wspólność interesów i wzajemna dobra wola, tam nie trudno o trwałe porozumienie ekonomiczne.

Prócz jednak wzajemnej pomocy obu państw jest jeszcze jeden bardzo ważny punkt, na którym interesa obu krajów się z obustronną korzyścią zetknąć mogą w przyszłości.

Przemysł i handel polski powinien pamiętać o tem, że może już niedługo stworzy się możliwość nawiązania stosunków handlowych z Rosją. A trudno sobie wyobrazić, by Polska mogła przy najbardziej mawet rozwiniętej produkcji zaspokoić własnymi wyrobami zapotrzebowanie rynku rosyjskiego.

Pozostaje jednak dla niej rola bardzo doniosła zorganizowania handlu transytowego z Austrią, Czech, Niemiec do Rosji. Będzie to dużą korzyścią dla gospodarczego rozwoju Polski, jeżeli potrafi ująć kierownictwo handlu między tymi krajami a Rosją w swoje ręce. A na tem polu nie brak konkurencji. Z jednej strony wprowadzony przez kapitał państw zachodnich przed wojną system zakładania fabryk w kraju, którego rynek chce się opanować, spowoduje w Rosji po umorowaniu się stosunków wydatny wzrost produkcji, z drugiej zaś strony o ile Polska nie będzie zorganizować handlu transytowego mogą ją ubiedz Rumunia i kraje bałtyckie.

Z tych względów już dziś należy myśleć o silniejszym zbliżeniu polsko-austriackim co ułatwi odbudowę zniszczonej wojną Polski i zapewni jej w stosownej chwili możność odzyskania pierwszorzędnej roli w odbudowie stosunków handlowych między Rosją a Zachodem.

W tym celu sfery przemysłowo-handlowe Wiednia żądają już dziś podjęcia wspólnej akcji zmierzającej do zacieśnienia więzów łączących nas z Wiedniem, do teoretycznego i praktycznego przygotowania wspólnego podjęcia handlu z Rosją. Pierwsze ogniwo w tej wspólnej pracy ma stanowić polsko-austriacka Izba handlowa, która 12 bm. rozpoczęła swą pracę we Wiedniu.

* O udziały brutto w przemyśle naftowym. Sprawę udziałów brutto i akcję o poprawienie ich rentowności, omawia obszernie „Rzeczpospolita”.

Prawa do ropy naftowej należą do właścicieli gruntów, w których ta ropa się znajduje. Właściciele gruntów odstępując te prawa przedsiębiorstwom naftowym, zastrzegają sobie w kontraktach udział w wydobyciu ropy, t. zw. procent brutto, który dosięga 20 a nawet i więcej procent.

Wskutek niezmiernego podniesienia się kosztów eksploatacji ropy wywołanego podrożeniem rur i materiałów technicznych, rząd polski, który objął w spuściznę po rządzie austriackim sekwestr ropy i regulowanie cen ropy i produktów naftowych, znalazł się przed trudnem zagadnieniem podnoszenia cen ropy, aby umożliwić przedsiębiorstwom dalszą eksploatację i podejmowanie nowych wierceń.

Z uwagi jednak, że właściciele praw bruttowych nie uczestniczą w podwyższeniu się kosztów eksploatacji, rząd polski powołując się na faktyczne precedensa, stosowane przez rząd austriacki, zróżniczkował cenę ropy, a mianowicie ustalił dla bruttowców cenę niższą aniżeli dla przedsiębiorstw (t. z. nettowców). Cena dla bruttowców została jeszcze dalej zróżniczkowana, a mianowicie rzeczywiscie właściciele gruntów otrzymali wyższą cenę od innych bruttowców, którzy do praw bruttowych doszli przeważnie dzięki usługom pośrednictwa.

Pod względem administracyjnym i gospodarczym ropa bruttowa t. j. pochodząca z udziałów brutto, została przekazana do preróbki Państwowej Fabryce Ciejów mineralnych w Drohobyczu, która płaci za tę ropę przeciętną cenę ropy nettowej, tj. będącej własnością przedsiębiorstw, a różnicę między ceną ropy bruttowej a nettowej przekazuje się Skarbowi państwa. Dochód z tego źródła preliniuje Skarb państwa na rok 1921 około 1.400.000.000 mk.

Właściciele praw bruttowych podjęli akcję w celu zrównania obu cen, przyczem oczywiście Skarbowi odpadłby powyższy dochód. Organizacje bruttowców, a mianowicie Zjednoczenie małopolskich bruttowców, oraz Związek rusińskich bruttowców „Pidajma” (reprezentujący około połowę wszystkich bruttowców) zwróciły się z memoriałami do Rządu i Sejmu, uzasadniającymi ich postulaty.

Postulaty te obejmują:

1. Stworzenie Izby Rozrachunkowej Bruttowców, która kontrolowałaby rachunki kopalń i rozliczałaby uzyskane sumy między interesowanymi.

2. Zrównanie ceny ropy bruttowej z ceną ropy nettowej.

W toku licznych narad, jakie w tych sprawach odbyły się w Państw. Urz. Naft. ze strony Rządu zaproponowano, by przedewszystkiem bruttownicy wytworzyli jednolitą organizację, ponieważ mieszanina spraw gospodarczych z politycznemi wywołuje trudności. Następnie ustalono zgodzić, że o ile Skarb państwa zrezygnuje z dochodu powyższego, to bruttownicy stworzą organizację przemysłową, która utrzymałaby tę różnicę cen w celu założenia nowych szybów naftowych na terenach dotąd nie eksploatowanych.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa, pokierowana tą drogą, mogłaby krajowi przynieść ogromne korzyści, albowiem wprowadzonoby do przemysłu krajowego z górą miliard marek rocznie, przeważnie kapitału krajowego. Nietylko zatem uzyskanoby po kilku latach znaczne podniesienie produkcji ropy, ale i w starcie posiadania kapitałów nastąpiłoby przesunięcie na korzyść elementu krajowego.

Z postulatami tak uzgodnionymi udały się zjednoczone delegacje z szefem Urzędu Naftowego p. Wiśniewskim do Ministra Skarbu p. Steczkowskiego. P. Steczkowski zastrzegł się, że co do roku budżetowego 1921, to nie może zgodzić się na żadne uszczuplenie dochodów Skarbu, a w szczególności kwoty 1,4 milijarda marek. Przyrzekł jednak, że o ile uzyska od Sejmu w drodze ustawy odpowiednie obliczenie podatkowe bruttowców, to zgodzi się na zrzeczenie pretensji Skarbu na przyszłość do dochodów z zagospodarowania ropy bruttowej.

Ponieważ jak się dowiadujemy także i Minister Przemysłu i Handlu p. Przanowski popiera takie załatwienie tego trudnego problemu, przeto jest uzasadniona nadzieja, że sprawa ta będzie w tym jeszcze roku ponownie rozwiązana, zarówno dla Skarbu, przemysłu i zainteresowanych.

Projekty powyższe mają być dyskutowane na najbliższem posiedzeniu Rady Naftowej, do której powołano przedstawiciela bruttowców, prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. (S.)

* Handel zewnętrzny Jugosławii. Według ogłoszonej niedawno statystyki wartość ogólna przywozu w r. 1920 wyniosła 3.488 milionów srebrnych denarów. Głównym przedmiotem importu były tkaniny, konfekcja, jak gotowe ubranie, bielizna i surowce dla przemysłu tekstylnego, których sprowadzono za 1843 mil. tj. około 53 proc. całego przywozu. W roku 1919 przedmioty te wynosiły 80 proc. przywozu. Bawełny sprowadzono za 1283 mil. w 1919 r. za 1166 mil. (S.)

Prenumerata
na „Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa Polskiego”
Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

CENY OGŁOSZEŃ:
Miejscowych i z miejscowych: za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk., Za 1 wiersz w nadeśt., nekrolog 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:
Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

25 września - 5 paź. 1921

TARGI WSCHODNIE

we Lwowie (wielka wystawa próbek i wzorów)
zadecydują o ekspansji naszego przemysłu i handlu na wschód (Ukraina, Rumunia, Bałkany)

3265

Termin zgłoszeń do 8 sierpnia 1921 roku.

Zgłoszenia wystawców i prospekty dla interesentów przez biura Targów Wschodnich, wów, ul. Akademicka 17.

WÓZ motorowy (drewniany) 3230
z motorem 4-cyl. „Daimler” na szerokość toru 60, gotowy do użytku na sprzedaż. Cena 650.000 Mk.
Wytwórnia motorów jezdnych Stadie-Bydgoszcz.

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel
o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wybranej do polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego” Zimorowicza 11-15.

SUROWIEC ŻELAZO BLACHA DRUT SZYNY

od ewniczy
różnych
gatunków

sztabowe
profilowe
wstążkowe

żelazna
ocynkowana
cynkowa

walcówka
ciągniona

normalne
wężkorowe

dostarcza w ładunkach wagonowych

firma

Józef WDOWIŃSKI

W WARSZAWIE

ul. Sienna 11.

telefon Nr. 60-62.

Adres telegr.

„Poleksport” 2962

MIESZKANIA.

Poszukuje dla syna z 3 klasy gimnazjalnej osobnego pokoju z utrzymaniem u rodziny bezdzietnej w okolicy ul. Mikołaja. Wynagrodzenie pieniędzmi lub naturaliami. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Remenów op. Rudawice (powiat Lwów). 3252

Umeblowane mieszkanie (1-3 pokoje) poszukuje (ul. Jabłonowskiej, Zielona, Kochanowskiego lub boczne). Szczegółowe oferty pod „Powietrze” do Adm. 3250

POSADY POSZUKIWANE.

Majster ciesielski z powodu przesiedlenia, braku znajomości, tą drogą przyjmuje wszelkie roboty w zakresie ciesielstwa wchodzące, specjalista budów piętrowych drewnianych w kostki, węgly. Karczewski A. Zamarynow Ogródnicza 648. 3262

Rysownik poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia w Administracji pod „Rysownik”. 3261

WOLNE POSADY.

Poszukuje osoby do gospodarstwa domowego na wieś. Niezwąglona uczciwość, pożądanego szycia. Zgłoszenia: Młkewicza 14 parter lewy, wieczór 6-7, rano 9-10 g. 3233

Korespondentka rutynowana, pisząca biegle na maszynie, język francuski i ewent. angielski wymagany, poszukiwana. Zatrudnienie całodzienne. Posada stała do objęcia natychmiast. Bliższej informacji udzieli do 21 lipca, Szczerban, Kochanowskiego 62/1. 3251

B O N Y

młodej, najchętniej z językiem francuskim albo niemieckim poszukuje się od 1 sierpnia. Zgłoszenia Lwów, Legionów L. 3, II. p. Biuro natiowe. 3202

Miejskie gimnazjum mat. przyrod. w Bydgoszczy poszukuje od 1 września b. r.

1) zawodowego nauczyciela lub nauczycielki języka francuskiego. Warunki: zupełna biegłość w praktycznym użyciu języka.

2) profesora matematyki i fizyki z akad. wykształceniem. Koszta przeniesienia zapewnione, pobory według pragmatyki. Zgłoszenia przyjmuje dyrektor Dr. Cyga Karpiński, Bydgoszcz. 3263

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN

i jego teoria

— Cena 30 Mk. —
wszędzie do nabycia.

ZGUBIONO ZNALEZIONO.

5.000 Marek polsk. nagrody

3249 Zgubiono złoty zegarek-branzoleta

Idąc ulicami Nabelaka, Issakowicza, Potockiego, Szymonowiczów, Mararską, Listopada, Gipsową, Elizy Orzeszkowej, Sadownicka, Dunin Borkowskich, Polną.

Uczciwy znalazca łaskawie odda raczy pod adresem: **Danielski, Nabelaka 18. parter.**

ZAGINIENI.

Ktokolwiek z jeńców, powracających z niewoli bolszewickiej miałby jakąś wiadomość o ppor. **Józefie Rogowskim**, 5 pap. 2 bateria, która dnia 5 czerwca 1920 r. zaginął bez wieści na Ukrainie, w bitwie pod Ozierną, w okolicach Koziatyna, tego proszę gorąco o przesłanie tej wiadomości pod adresem: **Jan Rogowski, Lwów, ul. Chodorowskiego I. 9.** 3260

RÓŻNE DONIESIENIA.

Panie **Bolesławie** proszę o rendez-vous w sprawie adresu Myszowskiego. List odbioru w Słowie pod „Pilne”. 3257

Hurtownia dla konsumów

sp. z ogr. pr. Skład: **Lwów, Romanowicza 11.** otwarty cały dzień **Najtańsze źródło zakupu** towarów odzieżowych i obuwia dla robotników i służby żołnierskiej. Hurt — Detail. 3188

-- NOWOŚĆ --

„Wschodnie zagadnienia
graniczne Polski”

stosunki etniczno-społeczne

z mapką
napisał

Prof. dr. **JAN CZEKANOWSKI**

do nabycia w Kantorze

SŁOWA POLSKIEGO

Zimorowicza 11-15.

— Cena Mp 100. —

Już opuściły prasę drukarską
Czesława Maczyńskiego

BOJE LWOWSKIE OSWOBODZENIE LWOWA

(1-24 listopada 1918 r.)

Tom I. str. 338, tom II. str. 280, 6 map planów bitew.

Cena za oba tomy 1000 Mk. 3256

Do nabycia w Administracji „Rzeczypospolitej”, Lwów, Chorążczyzny 31 i „Reklamy Prasowej” Chorążczyzny 7.

Wielka hurtownia piw w Poznaniu

doskonale zaprowadzona, z obrotem milionowym. z koniami, wozami i całym inwentarzem (nowoczesne maszyny) nadzwyczaj korzystnie do nabycia.

Kapitału potrzeba 3-4 miliony.

Zgłoszenia do biura ogłoszeń „PAR” Poznań, Rycerska 8 pod 7315. 3229